

NASZE

ŻYCIE

Cena 20 sant

Ideał jest tym, co obudza
w człowieku głęboką wiarę
i gorącą miłość.

Eliza Orzeszkowa

Poświęć się wielkiej sprawie,
a urośniesz . . .

J. Słowacki

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok III

Ryga, 7 listopada 1937

Nr 45 (151)

W dziewiętnastą rocznicę

Tryumf sprawiedliwości dziejowej

Dziewiętnaście już lat mija od wskrzeszenia Państwa Polskiego, od owych niezapomnianych wydarzeń listopadowych, które — po półtorawiekowej niewoli — ponownie wpisały imię Polski na mapie politycznej świata.

Odrodzenie Polski było faktem o historycznej doniosłości. Tryumf odniosła idea sprawiedliwości dziejowej. Przekreślona została hańbiąca zbrodnia rozbiorów. Odzyskiwał niepodległy byt państwo wielki naród, mający w dziejach ludzkości piękną kartę wielowiekowego dorobku.

Minione dziewiętnastolecie jeszcze silniej podkreśliło międzynarodową doniosłość odbudowy Państwa Polskiego. W imponująco szybkim tempie Polska powróciła do swej dawnej, świetnej roli w świecie. Ogromny twórczy wysiłek całego narodu stworzył państwo nowoczesnie zorganizowane, mocne, zagospodarowane, stanowiące ważny czynnik równowagi międzynarodowej i pokoju w świecie, czynnik — niejednokrotnie a zawsze dobroczynnie ważący na szali wydarzeń międzynarodowych.

Już w pierwszych latach odrodzonej niepodległości Polska przez zwycięstwo nad bolszewikami uratowała Europę od nieobliczalnej w skutkach katastrofy — komunizacyjnej pożogi. Spełniła raz jeszcze — jak tylekroć w przeszłości — rolę bastionu



PROFESOR IGNACY MOŚCICKI

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

zaczodniej kultury przed barbarzyństwem wschodu.

Podjęta po zwycięskim zakończeniu wojny pokojowa praca Polski nie tylko odrabiała zapóźnienia rozwojowe, powstałe w dobie niewoli, lecz wносиła stale wzrastający dorobek do skarbcza kultury ogólno ludzkiej. Dzień 11-go listopada wprowadził więc Polskę nie tylko w szereg państw niepodległych, lecz i do rodziny narodów, torujących drogę postępowi kulturalnemu i cywilizacyjnemu ludzkości. Dopiero we własnym państwie i pod jego opieką Naród Polski uzyskał warunki swobodnego rozwoju i nieskrępowanej twórczości.

Dzień 11 listopada 1918 roku — to data epokowa w dziejach Narodu. To — po długotrwałym okresie walk o odzyskanie niepodległości — wyzwolenie sił i wrznięcie ich do pracy dla wspólnego dobra. Potężnym tej pracy bodźcem i wzorem stał się pierwszy Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa — Józef Piłsudski. Jego to powrót z twierdzy magdeburgskiej, gdzie był przez Niemców uwięziony, stał się hasłem do wypędzenia okupantów z Warszawy. A choć wyzwolenie całego kraju i ostateczne ustalenie granic państwa długiego jeszcze wymagało czasu — właśnie dzień 11 listopada, dzień wyzwolenia spod obcej władzy Warszawy, stał się datą zapoczątkowującą dzieje Polski Odrodzonej.

Kronika polityczna



— 3. b. m. poseł pełnomocny R. P. w Łotwie minister Franciszek Charwat wręczył Prezydentowi Łotwy Dr. K. Ulmanisowi order „Orla Białego”, przyznany — w 60-tą rocznicę urodzin Prezydenta Łotwy — przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego. Na zdjęciu moment wręczenia orderu Prezydentowi Łotwy przez ministra Fr. Charwata. Z prawej — minister spraw zagranicznych Łotwy W. Munters, z lewej — specjalny wysłannik Prezydenta R. P. — radca B. Kościalkowski.

— 31. ub. m. odbyła się w Sudrabkałnsie, przy szosie Ryga — Jurmała, uroczystość odsłonięcia pomnika poległym w walce o Rygę żołnierzom 6. ryckiego pułku piechoty.

Odsłonięcia pomnika dokonał obecny na uroczystości Prezydent Państwa dr. K. Ulmanis. Wygłosił on też przemówienie, w którym podniósł zasługi bohaterów obrońców stolicy oraz stwierdził, że był to okres tych walk, które jednoczą i rozpalają naród w jego wytrwałym pochodzie ku lepszemu jutru.

— 28. ub. m. pawilon państw Bałtyckich na wszechświatowej wystawie w Paryżu odwiedził prezydent Republiki Francuskiej. Zwiedzanie wysoki gość rozpoczął od stoiska estońskiego, poczem przeszedł do stoiska łotewskiego i litewskiego. Prezydentowi towarzyszył generalny komisarz wystawy, osobisty sekretarz oraz posłowie Łotwy, Estonii i Litwy.

— Zastępcą dyrektora departamentu prasy i organizacji w ministerstwie spraw społecznych został mianowany Martiņš Jansons, ur. w r. 1896, w powiecie Umurgas.

— Prasa łotewska zanotowała przypadającą na 2. b. m. piątą rocznicę sprawowania przez płk. Józefa Becka urzędu ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Jednym z zasadniczych elementów polityki min. Becka jest — według głosów prasy — utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami Polski.

...gospodarcza

— Prezes Rady Banku Łotewskiego A. Kliwe w rozmowie z przedstawicielami prasy naświetlił pokrótce działalność Banku w dobiegającym końcu 15-tym roku jego istnienia.

Bank posiada obecnie 23 filie, natomiast powstanie 24-ta filia — w Gułbene. Bilans Banku, wynoszący w pierwszym roku istnienia zaledwo 32,5 mil. latów, wzrósł w r. b. do Ls 296 mil. Kapitał zakładowy wzrósł w tym samym czasie z 6 mil. Ls do 27 mil.

— Pożyczki udzielone przez Bank Hipoteczny wyniosły w r. b. kwotę Ls 9.445.300.

— Kąpiele lecznicze w Daugawpils. Przy poszukiwaniu dobrej wody na potrzeby miejscowego szpitala dla umysłowo chorych, na głębokości 500 metrów natrafiono na wodę solankową o dużej koncentracji. Bieżąca jesienią były przeprowadzone roboty budowlane i w najbliższym czasie na terytorium szpitala dla umysłowo chorych zaczną stosować kąpiele lecznicze.

TYDZIEŃ

...kulturalna

— Występy znakomitego łotewskiego Chóru Rejters'a w Niemczech znalazły zarówno wśród publiczności jak i w prasie niemieckiej żywy oddźwięk. Podkreśla się zwłaszcza wielki talent dyrygenta chóru — Teodora Rejters'a oraz szeroką gamę możliwości materiału głosowego. Niewątpliwie w sensie propagandowym występy łotewskiego chóru w Niemczech należy zaliczyć do szeregu imprez o wielkim pozytywnym znaczeniu.

— Teatr Sztuki w stolicy odwiedził w ub. miesiącu — w myśl sprawozdań prasowych — 25.694 osób. Teatr dał naogół 36 przedstawień, na które przeciętnie sprzedawano 93 proc. wszystkich miejsc, którymi teatr rozporządza.

— Minister oświaty prof. dr. A. Tenetelis wydał rozporządzenie, ażeby w szkołach uczczono w dniu 11. listopada pamięć poległych za wolność Łotwy (w związku ze świętem armii łotewskiej, świętem orderu Łączpleśis'a i inwalidów wojennych) oraz w dniu 18. listopada urządzono uroczyste akademie.

— We wtorek, 9-go b. m., o godz. 17-tej w Radio Ryskim wystąpi p. M. Reizniekówna. W programie: Czajkowski, Rachmaninow, Mediński.

...sportowa

— W powrotnej drodze z Paryża łotewska reprezentacyjna drużyna koszykówki, grając jako reprezentacja Rygi, zwyciężyła w Pradze reprezentację stołeczną Czechosłowacji w stosunku 29:25 (12:15).

We środę, dnia 10-go listopada r. b., w rocznicę śmierci

ś. † p.

Karola Iłłendy

w kościele Matki Boskiej Bolesnej (Jama Czakstes latk. 5), o godz. 1¹/₂9, odbędzie się **żałobne nabożeństwo**, o czym przyjaciół i znajomych powiadamia

Wdowa

W ŁOTWIE

...skautowa

— Na odbytym zjeździe kierowników pracy skautowej ŁSCO przemawiał m. in. minister spraw społecznych A. Berzińsz, podkreślając, że obowiązkiem i główną treścią życia człowieka jest służba dla swego narodu.

Wybór władz ŁSCO, dokonany przez walne zebranie pełnomocników organizacji, dał wynik następujący: przewodniczący ŁSCO — gen. K. Goppers, jego zastępca — prof. Dr. W. Maldonis, naczelnik skautów — T. Bałturwińsz, sekretarz — E. Rullis, członkowie — A. Łuks i R. Kruzis.

— W związku z dorocznym walnym zjazdem instruktorów i podinstruktorów ŁSCO, przeszło 50 nowych instruktorów złożyło 30 ub. m. przyrzeczenie instruktorskie.

— 75-ta polska drużyna LGCO w Rydze wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym osobom, które w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia herbatki popołudniowej urządzonej przez drużynę w dniu 31 ub. m. Specjalne podziękowanie składa drużyna p. Helenie Ozoliniowej, która tak dużo pracy i wysiłku w organizację wyżej wymienionej imprezy włożyła.

...nadbaltycka

— W dniach 29—31 ub. m. odbył się w Rydze zjazd łotewskich, estońskich i litewskich statystyków samorządowych, który zajął się rozważaniem spraw ze statystyką samorządów miejskich związaną.

— Kongres intelektualnej współpracy państw bałtyckich odbył się w Helsinkach w dniach 4—6 b. m. W kongresie wzięli udział przedstawiciele Estonii, Łotwy, Litwy, Finlandii i Szwecji. Nie wzięli

Pomnik obrońców Rygi, odsłonięty przez prezydenta Państwa dr. K. Ulmanisa 31. ub. m.

Święto Niepodległości Polski

— 11. listopada — w Łotwie

w Rydze

godz. 8, 15 rano — punktualnie — uroczyste nabożeństwo przy wielkim ołtarzu w kościele Matki Boskiej Bolesnej urządzone staraniem Poselstwa R. P.;

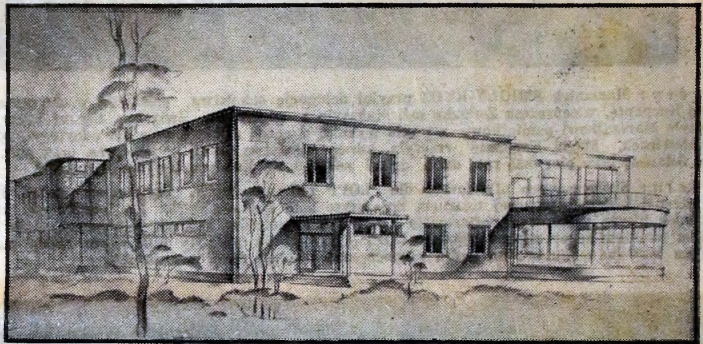
godz. 5—7 po południu — Posel Pełnomocny R. P. w Łotwie minister FRANCISZEK CHARWAT przyjmować będzie życzenia Polonii miejscowej;

godz. 8-ma wiecz. — uroczysta akademія w Domu Polskim. W programie: przemówienie okolicznościowe, referat i dział koncertowy.

Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą. Uprasza się wszystkich Rodaków o liczne i punktualne stawienie się.

w Daugawpilsie

Konsulat R. P. w Daugawpilsie podaje do wiadomości, że w dniu 11 listopada o godz. 9. rano z powodu Święta Niepodległości Polski odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła w Daugawpilsie uroczyste nabożeństwo.



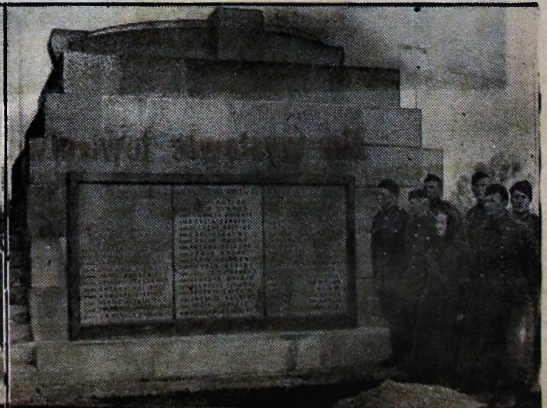
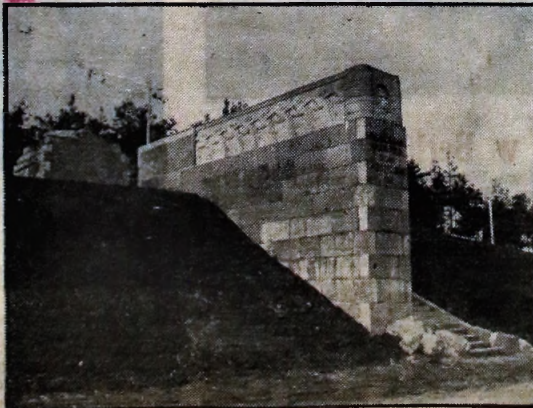
Projekt restauracji w Parku Wermańskim oznaczony pierwszą nagrodą

udziału zaproszeni na kongres przedstawiciele Danii i Norwegii.

— Na początku grudnia b. r. przewidyuje się zwołanie w Tallinnie siódmej konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy.

— Nowy wydział do walki z gruźlicą został założony przy departamencie zdrowia publicznego. Kierownik nowego wydziału Dr. W. Wetra oświadczył, że nowy

wydział postawił sobie za zadanie dopiąć tego, by każdy chory na gruźlicę był uleczony a ilość wypadków zapadnięcia na gruźlicę możliwie zmniejszyłaby się. Pokażna liczba chorych zbyt późno udaje się po porady lekarskie. Wydział zamierza skoordynować działalność urzędów państwowych z działalnością samorządów, sekcji do walki z gruźlicą przy departamencie zdrowia publicznego i Czerwonego Krzyża, celem okazywania szybkiej pomocy chorym i zagrożonym. Zostaną wybudowane sanatoria pomocnicze i będzie znacznie zwiększona ilość lekarzy — specjalistów chorób gruźliczych. Brak tych lekarzy w Łotwie, zwłaszcza na prowincji, daje się znacznie odczuwać.



Wieści z Polski NA SZEROKI

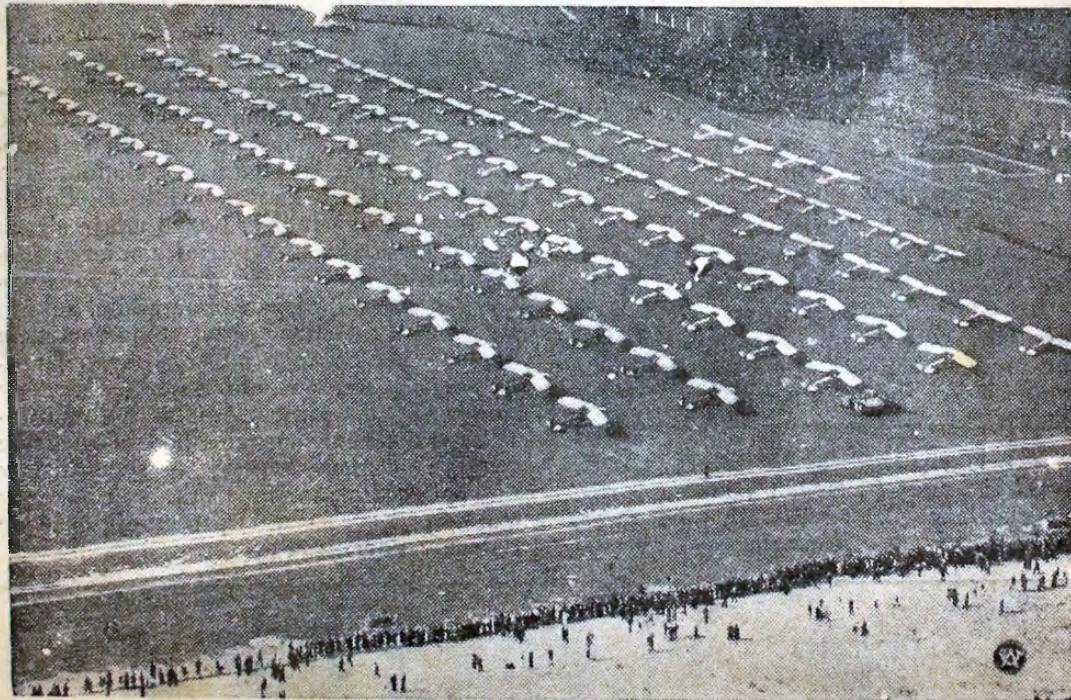


U góry: Marszałek SMIGLY-RYDZ przyjął delegację sokolstwa polskiego w Ameryce Północnej Marię Korpantę, wiceprezesa Związku inż. Maksysia i naczelnika Związku Bączyńskiego. Delegacja wręczyła Marszałkowi pamiątkowy, z węgla wykuty, znaczek złotowy, ostatnio odbytego zlotu sokolstwa w Katowicach. Maria Korpantę wręczyła adres sokolstwa polsk. w Ameryce, oraz czek na przeszło 1.000 dolarów, jako pierwszą ratę daru dzieci sokolich na Fundusz Obrony Narodowej

U dołu: Społeczeństwo ufundowało dla LOPP 126 samolotów. Propaganda zadań Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ogarnęła najszerokie koła społeczeństwa. Za ostatni rok społeczeństwo z składek nieraz groszowych ofiarowało LOPP 126 samolotów, których przekazanie stało się kulminacyjnym punktem tegorocznego tygodnia LOPP. Na zdjęciu widzimy ofiaroware LOPP samoloty, stojące na lotnisku mokotowskim przed rozpoczęciem wielkiej rewii powietrznej.



Pogłębia się przyjaźń polsko-rumuńska. Z okazji promocji następcy tronu rumuńskiego Księcia Michała na podporucznika, odbyły się w siedzibie królewskiej - Sinai - wielkie uroczystości, na które przybył również Marszałek Smigly-Rydz. Przyjęcie, zgotowane Marszałkowi Polski, nacechowane było niezwykłą serdecznością i stało się nowym dowodem pogłębiania współpracy obu państw i narodów. Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka Smigłego-Rydzę w powozie dworskim w towarzystwie księcia Michała.



Na wystawie łowiectwa w Berlinie

POLSKA ZDOBYŁA 313 NAGRÓD. Berlin, 2. 11. Dziś otwarto uroczyste wielką międzynarodową wystawę łowiecką, na której Polska zdobyła poważny sukces.

Specjalne komisje, które dokonywały oceny eksponatów jeszcze przed otwarciem wystawy, przyznały nagrody w poszczególnych działach trofeów myśliwskich. Polsce przyznano 313 nagród, w tym pierwszych nagród 79, drugich 95. W dziale wilków Polska zajęła pierwsze miejsce, dzików — zdobyła pierwszych nagród — 10.

Jak wiadomo Polska bierze udział w dziale plastyki o tematach myśliwskich. Wystawiono około 50 obrazów Juliusza Kossaka, Wierusz-Kowalskiego, Józefa Brandta, Maksymiliana Gierymskiego, Fałata,

Chelmońskiego, Weysenhoffa, a z malarzy żyjących Sichulskiego, Wojciecha Kossaka, Sarnowskiego, Wiewiórskiego, Byliny, rzeźby Konarskiego i prace graficzne Sichulskiego i Frydrysiaka.

Ogólnie zwraca uwagę nie tylko wysoki poziom artystyczny polskiego malarstwa myśliwskiego, ale i głęboko fachowe ujęcie tematu. Nagrody w tym dziale nie zostały jeszcze przyznane.

Wystawa przedstawia się imponująco. Wystawiono około 30.000 eksponatów. Katalog ma przeszło 400 stron druku. Wystawiają poza Niemcami i Polską: Anglia, Francja, Włochy, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Jugosławia, Holandia, Portugalia, Rumunia, Szwecja, Węgry i Egipt.



Koronacja cudownej statuy Matki Boskiej w Św. rzewie na królowę Polskiego Morza, dokonana przez ks. biskupa Okoniewskiego, jako Legata Papieskiego, ściągnęła ponad 50.000 pielgrzymów z najdalszych nawet miejscowości Polski. Zdjęcie nasze przedstawia cudowną statwę Królowej Polskiego Morza na tle pięknej dekoracji ołtarza polowego

W ŚWIECIE

„Jeśli zajdzie potrzeba będziemy walczyć z Rosją”

Nowy Jork, 2. 11. Naczelny redaktor dziennika „Niszi-Niszi” — Szingoro Takaiszi, który udaje się do Europy z misją propagandową, prze-

jeżdżając przez Nowy Jork, oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

„Zatarg chińsko - japoński może b. łatwo przedzielić się w wojnę światową. Sądzę, że jeśli zatarg ten będzie się przeciągał, to należy się liczyć z interwencją Z. S. R. R. Mogę panów zapewnić, że Japonia nie ustąpi ani na jotę. Jeśli zajdzie potrzeba — będziemy walczyć z Rosją”.

Zdaniem Takaiszi, w wypadku porażki Chin, Japonia domagać się będzie: 1) Zaniechania polityki antyjapońskiej w Chinach. 2) Rozszerzenia strefy zdemilitaryzowanej, otaczającej koncesję międzynarodową w Szanghaju. 3) Uznania Mandżukuo przez Chinę i 4) Zawarcia specjalnego układu handlowego i gospodarczego dla Chin Północnych, na podstawie którego Japonia miałaby większą swobodę pokojowej współpracy z Chinami.

W zakończeniu Takaiszi podkreślił, że Japonia nie posiada żadnych ambicji terytorialnych w stosunku do Chin.

Antykominternowski pakt podpisują Niemcy, Włochy i Japonia

Londyn. Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej w Londynie potwierdzają wiadomość, że ambasador Von Ribentrop udaje się do Rzymu dla

podpisania antykominternowskiego paktu pomiędzy Włochami, Niemcami i Japonią. Termin podpisania tego paktu nie jest jeszcze ustalony.

2526 bomb w ciągu 3-ch dni

Tokio. Admiralicja ogłasza, że w czasie trzydniowego bombardowania stanowisk chińskich na froncie szanghajskim w dniach 25—27 października

zrzucono 2526 bomb ogólnej wagi 164 tonn. Bomby te zrzucono zostały przez samoloty marynarki w liczbie 850.

O kolonie dla Polski

— WŁOCHY, NIEMCY... I KOLONIE DLA POLSKI. Ostatnio, po wizycie Mussoliniego w Niemczech, wyrosło — zda się przysięgę na chwilę — zagadnienie kolonialne Niemiec. Zdecydowane głosy prasy dały znać opinii publicznej, że rozpoczętej inicjatywy rewindykacyjnej nie zaniechano, choć, być może, zesłała ona wobec zagadnień aktualnych na plan dalszy. Urbi et orbi głoszą Niemcy o tym, że Mussolini popiera całą akcję Niemiec, mającą na celu przywrócenie im choć w części zabranych kolonii. Potwierdziła to w części prasa włoska. Warto jednak na tym miejscu przypomnieć o niemal jednolitym froncie prasy włoskiej, gdy chodziło o uzyskanie ziem kolonialnych dla Polski.

A momenty te zaistniały zawsze ilekroć w Genewie przedstawiciel Polski wysuwał te sprawy na forum obrad.

Cały szereg najpoważniejszych pism, jak rzymska „La Tribuna”, turyńska „La Gazzetta del Popolo”, mediolańska „Ambrosiano”, wenecki „Il Gazzettino”, palermitański „Giornale di Sicilia” i inne już w roku 1936 zdecydowanie popierały dążenia kolonialne Polski.

Na razie skończyło się na polskich żądaniach i na przychylną na ogół opinią Europy.

Tereny kolonialne, jako źródła eksploatacji surowców, kolonie, jako upust dla polskiego nadmiaru populacyjnego — to nie potrzeba, tylko — stają się one już wprost koniecznością.

Niepokoje w Palestynie

MASOWY PRZEMYT BRONI DO PALESTYNY. Londyn. „Daily Herald” donosi, że władze brytyjskie w Palestynie wpadły na trop organizacji, zajmującej się przemycaaniem broni dla terrorystów arabskich. Odkrycia dokonano przy padkow. Oficer brytyjski spostrzegł, że w dokach w Haifie wyladowywano ze statku większą partię cementu. Oficer ten powziął podejrzenie co do zawartości ładunku. Nie mając prawa zarządzenia rewizji, porozumiał się z robotnikami, zajętym wyładunkiem. Kiedy paka cementu zawisła na dźwigu w powietrzu, przytrzymująca ją lina nagle rozluźniła się i paka runęła na ziemię. Zamiast cementu wysypały się z niej rewolwery i duża ilość paczek z amunicją. Odbiorca ładunku, który był obecny przy wyładowywaniu, zdołał zbiec za granicę. Władze wykryły miejsce wysłania przesyłki. Siedzioba przemysłowców broni dla Arabów znajduje się w Szwajcarii.

„Daily Herald” twierdzi, że broń w mniejszych ilościach wysyłana jest do Palestyny z pewnego

kraju w południowej Europie. Pismo dodaje, że według wiadomości wywiadu brytyjskiego ostatnie akty sabotażu i napady w Palestynie są dziełem nielicznej, ale dobrze uzbrojonej lotnej bandy.

PALESTYNA BYŁA WIDOWNIĄ SZEREGU ZAMACHÓW. W Jerozolimie rzucono kilka bomb, między Haifą a Lyddą wysadzono w powietrze dom, dokonano kilku zamachów na pociągi. W Jerozolimie policja zamknęła kinematografy, kawiarnie, restauracje. Granicę z Syrią obsadziło wojsko. Zamachy te były odpowiedzią na wydalenie z Palestyny przez rząd angielski pozostałych członków naczelnego komitetu arabskiego.

WIELKI MUFTI UCIEKŁ Z JEROZOLIMY w przebraniu do Bejrutu. W Jerozolimie ogłoszono stan wyjątkowy i zakazano przebywania na ulicy od 6 po poł. do 6 rano. W Lyddzie pod Jaffą spalono zabudowania na lotnisku.

W ZSRR — mordują

PISMA PARYSKIE OBLICZAJĄ, że do tej pory w Rosji Sowieckiej stracono 11-tu prezydentów i premierów poszczególnych republik sowieckich. Depesze z Moskwy codziennie donoszą o nowych aktach terroru. W ciągu ostatnich trzech dni na terenie Z. S. R. R. liczba oficjalnie rozstrzelanych wynosi 74-ch. Poza tym, niewątpliwie w więzieniach GPU zginęło co najmniej drugie tyle ludzi w sposób tajemniczy.

DOKONANY W STYCZNIU W SOWIETACH SPIS LUDNOŚCI uznany został za nieodpowiedni i w styczniu 1938 r. ma być przeprowadzony ponownie.

W SZWAJCARII ZAMORDOWANY ZOSTAŁ SKRYTOBÓJCZĄ jeden z najwybitniejszych agentów sowieckich Ignacy Reiss, pochodzący z Podwoleżyc (Małopolska Wschodnia). Po ostatnich aresztowaniach i egzekucjach w Sowieciech, Reiss ogłosił w lipcu b. r. w jednym z holenderskich dzienników list otwarty, w którym oświadczył, że występuje ze służby i zrywa z rządem sowieckim, którego polityka jest zdradą ideałów rewolucyjnych. List ten stał się przyczyną jego śmierci. Chociaż krył się i uciekał z kraju do kraju, agenci GPU ścigali Reissa, aż udało im się zwaćbić go na wycieczkę z jedną z dawnych współpracowniczek i zamordować.

125-LECIE BITWY POD BORODINEM. Z powodu zbliżania się 125-lecia od chwili bitwy pod Borodinem z Napoleonem, prasa i rozmaite organizacje sowieckie prowadzą usilną propagandę patriotyczną na tle „zwycięstwa Rosji nad Napoleonem” w wiekopomnej wojnie za ojczyznę (otieczestwienaja wojna). Otwarto specjalne muzea wojskowo-

historyczne, do których kieruje się wycieczki młodzieży szkolnej i robotników. W dniu bitwy odbędzie się w całym Z. S. R. R. wielkie uroczystości.

LOTNICY SOWIECKI W SŁUŻBIE CHIŃSKIEJ. Tokio. Według wiadomości otrzymanych w Tokio, w działaniach wojennych w Chinach biorą czynny udział po stronie chińskiej w charakterze lotników obywatele sowieccy, głównie Buriaci i Mongoli. — Jeden z oficerów sowieckich, który odniósł rany w pojedynku powietrznym, znajduje się w szpitalu w Szanghaju.

B. POSEŁ SOWIETÓW W PRADZE I KOWNIE ZOSTAŁ ARESZTOWANY W MOSKWIE. Wielkie wrażenie wywołało w Moskwie aresztowanie w niezwykłych okolicznościach byłego posła sowieckiego w Pradze i Kownie Arosiewa oraz jego żony.

Przed dwoma laty Arosiew podczas pobytu w Pradze poślubił córkę bogatego przemysłowca czeskiego, p. Wierę Fiala. Ślub ten był w swoim czasie sensacją, było to bowiem pierwsze małżeństwo dyplomaty sowieckiego z obywatelką cudzoziemską.

Przed rokiem Arosiew powrócił wraz z żoną, obecnie już obywatelką sowiecką, do Moskwy, gdzie objął stanowisko szefa wydziału propagandy i kultury w komisariacie spraw zagranicznych.

Przed tygodniem, po powrocie do domu, Arosiew skonał, że żony nie ma w domu. Poinformowano go, że została aresztowana przez G.P.U.

Arosiew udał się natychmiast do komisariatu spraw wewnętrznych, aby interweniować w sprawie swej małżonki. Jednak i on z komisariatu więcej nie powrócił — został również aresztowany. Oboje małżonkowie oskarżeni są o szpiegostwo.

Dział religijny

Na uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

Czemu Kościół ustanowił to święto? Aby chwalić Pana w Jego Świętych. Aby oddać tym Świętym cześć powinną. Starając się bowiem przez cały przeciąg swego żywota o pomnożenie chwały Boskiej, zasłużyli oni na cześć u ludzi i zjednali sobie miłość Boską. Żyjąc na tej ziemi, gdzie staczamy ciągłe walki ze sobą i ze światem, mamy się starać, abyśmy się stali godnymi obcować ze Świętymi w niebie. Żywoty Świętych Pańskich pouczają nas, że wierne wykonywanie przykazań Boskich zjednało im szczęście wiekuiste; winno to być dla nas zachętą do wstąpienia na tę samą drogę i ścisłego naśladowania ich cnót.

Dzień ten wyznaczony prócz tego został do oddania należnej czci tym Świętym, na których pamiątkę nie wyznaczono dnia osobnego. Wreszcie obchodzimy uroczystość ten dzień w tym celu, aby za wstawieniem się i orędownictwem Świętych Pańskich Bóg nam udzielił przebaczenia win, uczynił nas uczestnikami ich zasług i kiedyś nam łaskawie zezwolił wziąć udział w radościach niebieskich.

Pierwszym tej uroczystości powodem był papież Bonifacy IV. W roku 609 kazał zamienić na kościół chrześcijański tak nazwany Panteon, t.j. pogańską świątynię, poświęconą wszystkim bożkom, złożyć w niej kości Świętych Pańskich, porozpraszane po różnych ementarzach rzymskich. Kościół ten poświęcony został czci Najśw. Panny i wszystkich świętych Męczenników. Zarazem nakazał Bonifacy obchodzić w Rzymie rokrocznie uroczystość Wszystkich Świętych. Grzegorz III papież przeniósł tę uroczystość z dnia 13. Maja na pierwszego listopada, a Grzegorz IV rozpowszechnił ją na cały obręb chrześcijańskiego świata.

NIEZNANE LISTY MIKOŁAJA II. Bolszewicy wydobyli ostatnio z rosyjskich archiwów państwowych listy cara Mikołaja II, wywieźli je do Londynu i wystawili na sprzedaż. Korespondencja ta stanowi cenny materiał historyczny, obejmuje bowiem kilkadziesiąt listów ostatniego koronowanego władcy Rosji poczynając od wczesnej jego młodości aż do ostatnich niemal momentów niewoli zakończonej tragicznym zgonem. Pewien angielski wydawca kupił je i zamierza ogłosić drukiem jeszcze w tym roku. Rękopisy są podobno dobrze zachowane. Zawierają one m. in. zajmujące wynurzenia na temat wojny rosyjsko-japońskiej, a także ciekawe szczegóły dyplomatycznego zbliżenia między Rosją a Anglią w okresie poprzedzającym wojnę światową.

ILOŚĆ PTAKÓW NA KULI ZIEMSKIEJ. Towarzystwo ornitologiczne w Londynie, na zasadzie przeprowadzonych obrachunków prowizorycznych, określa ilość ptaków w Anglii na 200 milionów — co przewyższa o cztery razy ilość ludzi. W samym tylko Londynie jest 3 miliony ptaków: 1.800.000 wróbli, 300.000 dzikich gołębi, 35.000 gołębi domowych itd.

Ekspertci towarzystwa ornitologicznego określają ilość ptaków na całej kuli ziemskiej na 75 miliardów.

PRE CZ Z WRÓBLAMI!

W węgierskich kołach naukowców coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że należy wydać wojnę... wróblom, gdyż te natrętne, chytne ptaki rozmnażają się ogromnie szybko kosztem innych, daleko pożyteczniejszych. Szczególnie w niektórych częściach Budapesztu wróble stały się poprostu plagą, tak że musiano niejednokrotnie urządzić na nie polowania. Niestety, wróbel jest wyjątkowo rozumny i uważnie wszystko obserwującym stworzeniem. I tak np. sporządzono pułapkę na wróble, która początkowo bardzo dobrze działała. Ale wkrótce okazało się, że można wróble łapać tylko do takich pułapek, które opróżni się w miej-

Czemu obchodzimy to święto w listopadzie? Przełożono to święto umyślnie na ten dzień, gdyż wtedy przypada koniec żniw i sprzętu. Przypomina nam to, że Święci spożywają w niebie owoc swej pracy i żywota strawnego na służbie Bożej. Myśl ta ma nas pobudzać do ostatecznego wytrwania w dobrem. Widzimy bowiem

EWANGELIA św. Mateusza, rozdział 5, wiersz 1—12.

Onego czasu widząc rzesze Jezus wstąpił na górę. A gdy usiadł przystąpili ku niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta Swe, nauczał ich, mówiąc: **Błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiach.**

NA DZIEŃ ZADUSZNY

Co to jest dzień Zaduszny? Jest to dzień, w którym Kościół obchodzi pamiątkę zmarłych, których dusze, lubo ich Bóg raczył przyjąć do Swej łaski, na niejakiś czas zstąpiły do czyśćca, aby się ze skaz i lżejszych grzechów oczyściły.

Kiedy i jak zaprowadzono dzień Zaduszny? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Tertulian (żył około roku 160)

EWANGELIA św. Jana, rozdział 5, wiersz 25—28.

Wówczas mówił Jezus rzeszom żydowskim: **Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego: a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w Sobie i dał Mu władzę sądzić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcie się temu: boć przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.**

Reflektorem p o świecie

scach zamkniętych, a nie na powietrzu. Prawdopodobnie inne wróble obserwowały przebieg nieszkodliwiania schwytych towarzyszy i wystrzegaly się następnie takich pułapek. Podobny, jeszcze jednak bardziej uderzający przykład zdolności obserwacyjnych wróble zauważono przy obsadzaniu sztucznych gniazd dla sikorek; aby wróble nie mogły się do nich dostać, zaopatrzone te skrzynki w specjalnego kształtu otwór wlotowy, dający wprowadzić możliwość wlatywania sikorkom z miękkimi trawami i piórkami, z których budują sobie gniazdzka, ale przez który nie mogły dostać się do środka wróble ze sztywnymi źdźbłami słomy i kawałeczkami gałązek na gniazda. I coż się okazało? Oto wróble zmieniły rodzaj gniazd i poczęły używać również miękkiego, giętkiego materiału aby tylko móc zająć skrzynki na gniazda. Ostatni ten przykład jest tym bardziej zastanawiający, że widocznie działa tu inteligencja, która nakazuje wróblom postępować wbrew odwiecznemu instynktowi.

Jak widać, łatwiej jest powziąć decyzję tępienia wróbli, niż zrealizować zmniejszenie liczby tych zmyślnych ptaków.

ZYJESZ 97 LAT? — TO PRZECZYTAJ!

Słynny angielski lekarz i humorysta dr F. E. Lawson opisuje w gazecie „Paris soir“ w bardzo ciekawy sposób ludzkie ciało. Człowiek składa się ma według niego z takiej ilości: 1) **fosforu**, że można z niego zrobić 2200 główek do zapalek; 2) **wody**, że można nią napęcznieć 40-litrową beczkę; 3) **tluszczu**, że można z niego zrobić 7 kawałków mydła; 4) **magnezjum**, że dałoby się z niego zrobić małą lyżeczkę do soli; 5) **żelaza**, które starczyłoby do wyrobku jednego gwoźdźca średniej

u Świętych jak hojnie Bóg wynagradza to, co dla Niego uczynili. „Co będzie miał człowiek, to też będzie żał.“ Stosownie też umieszczono to święto przy schyłku roku kościelnego, który jest obrazem dziejów Kościoła Bożego. Jak dzieje Kościoła uzupełnią się w niebie, tak kończymy rok kościelny myślą o tych, co już doznają rozkoszy niebieskich.

poświadcza, że już pierwsi chrześcijanie obchodzili pamiątkę umarłych. Pod koniec wieku dziesiątego św. Odylon, opat Benedyktynów Kluniaccńskich, rozporządził się, aby dzień zaduszny obchodzono co roku uroczystość dnia 2-go listopada modlitwą, rozdawaniem jałmużny i Ofiarą Mszy świętej. Nabożeństwo to zaczęło się coraz więcej rozpowszechniać po różnych dycecezyach, a papież Jan XIX dał mu kościelne zatwierdzenie.

wielkości; 6) **wapna**, którymby można wybielić kurnik; 7) **siarki**, że wystarczyłoby do wytopienia pchei u jednego psa.

Również interesujące są obliczenia dr Lawsona, dotyczące życia ludzkiego:

Człowiek żyjący np. 96 lat prześpi — 32 lata, chodzi do szkoły, studiuje, pracuje — 23 lata, choroby, procesy, podróże przygody, kłótnie i złości wypełniają mu — 10 lat, ciężkie kłopoty, zmartwienia — 11 lat. Plany i interesy, z których się nie wie ma — 6 lat. Ubieranie się, golenie — 4 lata. Jedzenie, picie — 9 lat.

Tylko zatem jeden rok pozostaje człowiekowi na przyjemności i zabawę, a i te szybciej mijają niż sobie człowiek zdąży to uświadomić.

SIECI I SZNURY Z KOBIECYCH WŁOSÓW. Różnorodna jest mozaika tradycji, zwyczajów i obyczajów na globie ziemskim. Związczą dają się to zauważyć w strojach kobiecych i w obyczajach małżeńskich. Podczas gdy kobiety zachodnie i mieszkanki wielkich miast zmieniają dowolnie barwę włosów, aby dostosować ją do tendencji mody — dzikie kobiety w głębi Australii czynią ze swoich włosów użytek znacznie praktyczniejszy, ofiarowując je swoim mężom na wyrób sieci rybackich i sznurów.

Przekonał się o tym etnolog angielski Terry podczas podróży po Australii. Zauważył on, że kobiety jednego ze szczepów używane są przez mężczyzn, stojących na bardzo niskim poziomie kultury, do ciężkiej pracy codziennej, podczas gdy oni sami udają się na łowy i na wyprawy wojenne. Panuje tam dziwny zwyczaj, że mąż ma prawo, bez pytania się żony o pozwolenie, skrócić jej włosy w wysoki kok i uciąć go wyostrzonym kamieniem. Włosy odrastające są znowu zbierane w weseł i no jakimś czasie ucinane. Tak zdobyty „materiał“ używany jest na wyrób sieci rybackich, sznurów itp.

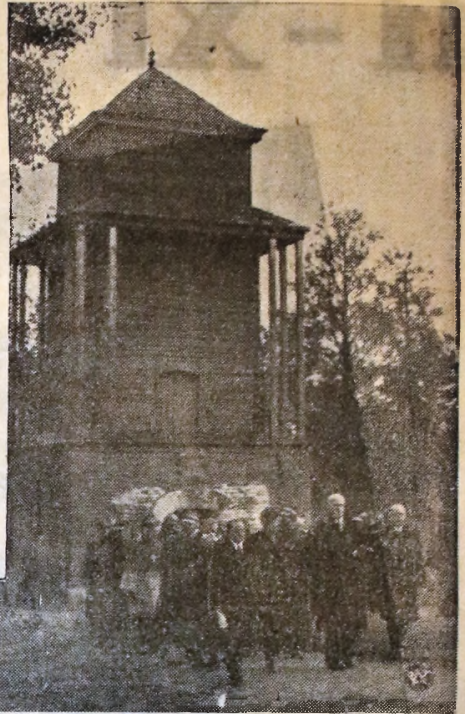
Józef Piłsudski mówi...

...„Idą lata, gdy zwycięstwo się chwieje, gdy wrażenie ogólne nie daje światu pewności szybkiego zwycięstwa jednej ze stron walczących. Rozpoczyna się poszukiwanie jakiegokolwiek ciężarka, któryby, rzucony na szalę, zaczął przechylać ją na tę czy inną stronę. Gdy w gabinetach i w dowództwach zaczynają szukać gwałtownie po dwóch latach pracy wojennej, gdy wylano już olbrzymie morze krwi i gdy świat podzielono na to, co jest po jednej i po drugiej stronie drutu kolczastego, gdy wciągnięto w grę świat cały — szukać takiego ciężarka, któryby mógł przechylić choć trochę szalę na stronę zwycięstwa.

W poszukiwaniach tych poszukiwano i Polski.

Moi panowie! Nie dziwię się, że państwa zaborecze tej kwestii nie chciały dotykać. Długo męczono się nad formułami, nad wymyśleniem takiego jakiegoś znaku na ziemi i niebie, żeby Polska była i nie była, żeby można było po najtańszej cenie wykpić się z potrzeby poszukiwania ciężarka.

Jak powiadam, między innymi ciężarkami, które wyciągano z lamusu przeszłości, rzucono się do sprawy polskiej. W ten sposób odtąd zaczyna sprawa polska narastać, zaczyna być czemś, co ma cenę, o czem warto mówić, — zaczyna być wartością, to, co stanowi Polskę, i to, co stanowi polską siłę...”



Zulf-kolebka Józefa Piłsudskiego. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałkowi Aleksandra przedstawiciele rządu Piłsudskiego, du i duchowieństwa na uroczystości poświęcenia.



Żółw — kolebka Józefa Piłsudskiego. Zabudowania żółwskie, ocalone z pożaru, jaki zniszczył tę dawną siedzibę Piłsudskich.

Kino „Progress”

Marijas ul. 7.

Od 8-go b. m.

Kronika Łotwy: NASZE OSIĄGNIĘCIA.

Według scenariusza polskiej pisarki
GABRIELI ZAPOLSKIEJ

Cytadela Warszawska

Ceny od Ls 0,30.

W niedziele od godz. 11 do 12 PÓŁ CENY
Początek o godz. 5-ej

Józef Piłsudski mówi...

...„Panowie! W całym naszym legjonowym przeżyciu mamy palmę męczeństwa i pierwszeństwa, wziętą przez nas w okresie, gdy nikt o Polsce nie chciał myśleć. Palma męczeństwa przychodzi wtedy, gdy zaczynają myśleć o Polsce na świecie, gdy Polska staje się wartością, która ma jakąś cenę. Ja, jako reprezentant ówczesny Legjonów, powędrowałem w świat do niemieckich więzień a wielu z was powędrowało do mniej wygodnych ubikacyj, gdyż ja byłem zawsze generałem i nie chciano mi robić zbyt wielkich przykrości, podczas gdy was czekały gorsze rzeczy, jak Szczypiorna, Benjaminów i tak dalej...”

...Proszę państwa! Nadchodzi koniec roku 1917 i cały rok 1918. Każdy z was żywo pamięta, jak sprawa szybkiemi podskokami idzie naprzód, ile pod tym względem papieru zapisano wówczas o sprawie Polski we wszystkich gabinetach walczących państw; wiele ułożono projektów, jak robić Polskę tak, żeby jej nie było, i ile najróżnorodniejszych dokonano usiłowań, aby tak postąpić. To przekracza rozmiary biblioteki wcale przyzwoitej.

Pisano i próbowano najrozmaitszych sposobów. Polska zaczyna być modną, zaczyna być kwestją już dokuczliwą, gdyż trzeba to stanowisko koniecznie określić na całym Bożym świecie. Polska narasta jako pewnik, jako coś, co nadejdzie w tej czy w innej postaci i co do życia ma prawo...”

Z przemówienia na Zjeździe Legjonistów w Kaliszu w r. 1927-ym.

Teatr Polski

Dzirnawu 46 (Dom Polski)
Tel. 24518

We środę, dnia 17. listopada 1937 r.,

Radcy pana radcy

Komedia w 3 aktach
MICHAŁA BAŁUCKIEGO
Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8-ej wieczór
punktualnie

Ceny biletów od 50 sant. do Ls 1,50
Bilety są do nabycia od dnia 10. listopada w Domu Polskim od godz. 19

11 - XI - 1918



MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY RYDZ
GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH



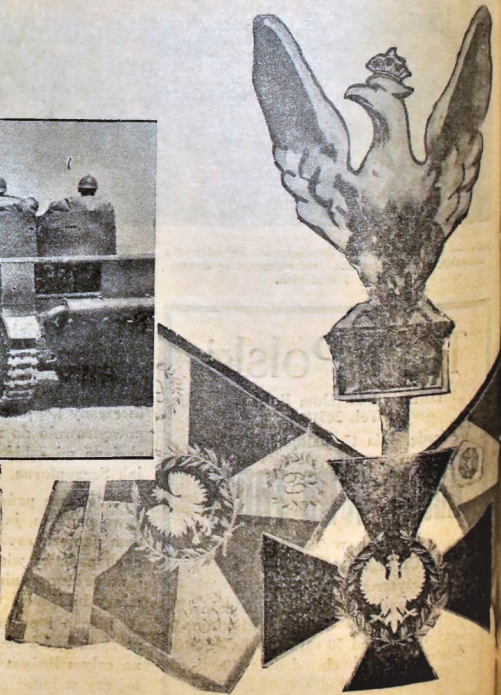
PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI
WÓDZ NARODU I WSKRZESICIEL PAŃSTWA POLSKIEGO
PROTEKTOR HONOROWY
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICĄ



U Grobu Nieznanego Żołnierza
żołnierz trzyma straż



Stalowe potwory próbują swej sprawności



11 - XI - 1937



JÓZEF BECK
MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH



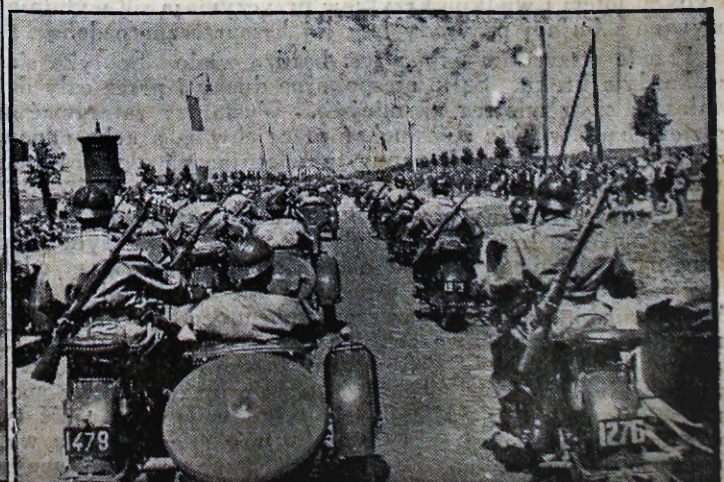
Posel Nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej w
Łotwie Minister Pełnomocny FRANCISZEK
CHARWAT



Fanfary głoszą hymna wolności



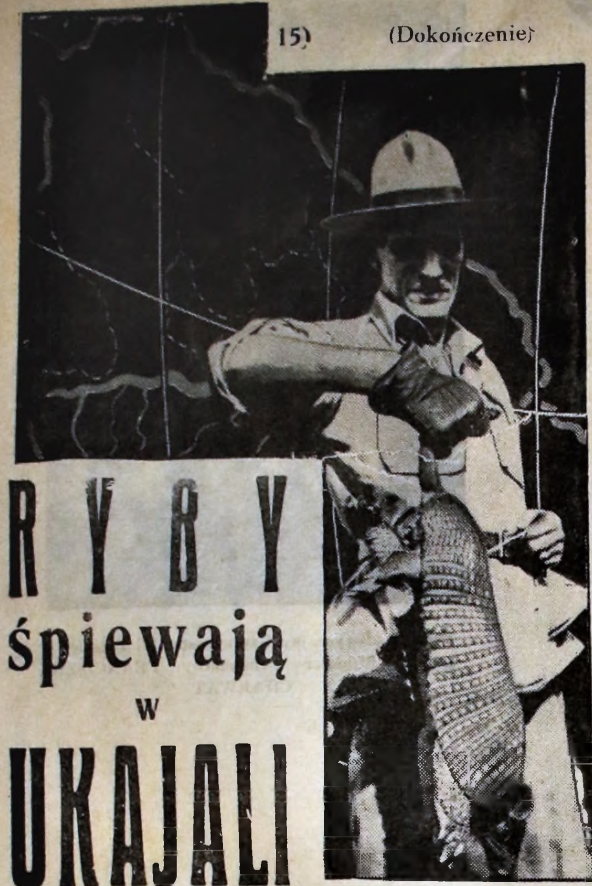
Wierny towarzysz kawalerzysty



Stalowa i motorowa siła obronna Polski

15)

(Dokończenie)



R Y B Y
śpiewają
 W
UKAJALI

PAPUGI ZIELONE I ARARY SZKARLATNE

W czasie świtania, gdy słońce wschodzi ponad ziemię Południowej Ameryki, lecz tarcza jego ukrywa się jeszcze poza ścianą lasów, przesywają nagle powietrze ostre, przenikliwe wrzaski. Choćby nie wiem jak głęboko spał mieszkaniec puszczy, obojętnie gdzie, czy nad Amazonką czy nad rzeką Parana, zrywa się wtedy gwałtownie ze snu i zlorzczy przez zaciśnięte zęby:

— Papagaję, desgrasados — przeklęte papugi!

Zbudziły go papugi. Od tej chwili przez cały dzień, aż do wieczornego zmierzchu, z wyjątkiem chyba najgorętszych godzin południa, krzyki lecących papug rozlegają się bezustannie w puszczy i są najbardziej charakterystycznym zjawiskiem życia zwierzęcego we wszystkich lasach podzwrotnikowych.

Lecące papugi! Gdy patrzy się na te śmigle zielonki, prującej przestrzeń z szybkością strzały, trudno uwierzyć, ażeby to były te same ptaki, które widzimy u nas w niewoli, niedołężne, niemrawe, ospałe pociechy starych ciotek. Tam na wolności szybkim lotem i wielkim krzykiem przyczyniają się wybitnie do ożywienia bujnej przyrody i są jej bezsprzeczną ozdobą.

Przed wszystkim papug jest bardzo wiele. Spotyka się je na każdym kroku. Są to niespokojne duchy i przez cały dzień wałęsają się z miejsca na miejsce. Wystarczy zatrzymać się gdziekolwiek w lesie i posłuchać przez chwilę, a ucho napewno złowi znamienny krzyk papug, przelatujących gdzieś ponad wierzchołkami drzew.

Charakterystyczny, do kości przenikający wrzask wydają papugi podczas lotu. Zrozumiały, że wtedy są odkryte i narażone na niebezpieczeństwo i chcą widocznie krzykiem odstraszyć jastrzębia lub innego wroga, by nie skorzystał z okazji. Amerykańskie papugi mają przeważnie upierzenie koloru zielonego, będącego najlepszą ochroną w lesnym morzu zieleni. Czy zawsze były zielone? Niezawsze, jak tę ciekawą tajemnicę zamierzających wieków zdradza do dziś jeszcze osobliwy sposób ubarwienia ich piór. Mianowicie tylko widoczna część tych piór zielona, natomiast zakryte części piór mieniają się u wielu papug najpiękniejszymi jaskrawymi barwami, czerwonymi, niebieskimi, pomarańczowymi. Ponieważ także kolory są w przyrodzie na to, ażeby rzucały się w oczy, a nie były ukryte, nasuwa się przypuszczenie, że kiedyś całe papugi musiały być

A
r
k
a
d
y
F
i
e
d
l
e
r

bajecznie kolorowe. Widocznie jednak nadszedł później czas, gdy rozmnożyli się wrogowie papug i wówczas mądra, przewidywająca przyroda zakryła krzyczące barwy piór płaszczem ochronnej zieleni, — tak, jak to sobie poradzili ludziska z szarym mundurem swoich żołnierzy. Powyższą drogę ewolucji potwierdza wyjątek, jaki stanowią arary. Ubarwienie arar jest do dziś uderzające i przepyszyne jaskrawe, lecz arary mogą na to sobie pozwolić, gdyż są największe i najsilniejsze wśród amerykańskich papug i łatwo im podjąć walkę z jastrzębiem lub słynnym zbójem, ryjkonosem.

W miarę poznawania papug nabrałem coraz większego szacunku do tych dzielnych istot o wyjątkowych wprost zaletach, wysuwających je ponad wszystkie inne ptaki. Człowiek, obwołując królem ptaków orła, właściwie trochę się skompromitował, gdyż mimowoli przyznał, że w jego pojęciu królem musi być zawsze największy z rozbójników. Jeżeli natomiast wagę mają zalety takie, jak wybitna inteligencja, wierność, nieustraszona odwaga i zdolność do szczytnej przyjaźni, natenczas pierwszeństwo przyznać trzeba bez kwestii papugom. W niewoli ptaki te okazują często złośliwość i inne wady. Tam, w puszczy, jest to ród szlachetny, znakomity i nader ciekawy, godny pióra Maeterlincka.

Przysłowiową jest wierność małżeńska papug, dochowująca aż do śmierci. I rzeczywiście, gdy papugi stadami przelatywały nad moją głową, zawsze odróżnić mogłem poszczególne parv. trzymające się oddzielnie.

Raz obserwowałem parke, siedzącą na drzewie i obsypującą się czuylimi piórczotami. W zachowaniu jej było tyle rozkosznej tklivości, że nie mogłem strzelać. Okazywanie piórczoty jest częstym zjawiskiem wśród wielu zwierząt, lecz tylko na leponiedu płciowego; natomiast papugi pieściły się w czasie pozagodowym, z wielkiej przyjaźni, pod wpływem najczystszej, bezinteresownego uczucia. A to rzadko się zdarza nawet u ludzi.

Gdy przebywałem w południowej Brazylii nad rzeką Ivaiby, kilka stad papug, zwanych tam bajtakami, miało zwyczaj powracania co dzień wieczorem na ten sam nocleg w lesie, przy czym krzyżowało odkrytą drogę, na której często polowałem. Pewnego wieczoru, gdy bajtaki leciały dość nisko, ustrzeliłem jedną z nich z powietrza. Kilka dni później przechodziłem tą samą drogą o tej samej porze i już z daleka widziałem pierwsze papugi, nadciągające zwykłym szlakiem. Lecz i papugi dostrzegły mnie również, a co najciekawsza, poznały mnie. Najbliższe ptaki zawróciły gwałtownie, ostrzegając piekielnym wrzaskiem dalsze towarzyski. Tymczasem nadleciało drugie stado i zatrzymane, wywołało wielkie zamieszanie w powietrzu. Po krótkiej naradzie papugi podjęły nanowo lot w pierwotnym kierunku, lecz przeczornie omijając mnie półkolem w bezpiecznej odległości. I tak czyniły wszystkie następne bajtaki. Ostatnie stado, składające się z dziesięciu papug, zabawiło na zerowisku dłużej niż poprzednie i przelatywało z półgodziennym opóźnieniem. Musiało oczywiście stracić wszelki kontakt wzrokowy z poprzednimi papugami, które już dawno pochowały się na odległym noclegu, toteż trudno opisać moje zdumienie, gdy i maruderki, pomimo, że mnie widzieć wcale nie mogły, wymijały precyzyjnym półkolem miejsce, na którym stałem ukryty. Taka wspaniała służba informacyjna imponuje i świadczy zarówno o inteligencji jak i o niezwyklej solidarności papug.

Pewnego razu podszedłem w gąszczu całe stado papug z rodzaju marakan i strzałem na bliską odległość dwie z nich straciłem. Reszta zerwała się przerażona, lecz, widząc konające towarzyski, nie uciekła i chciała pomścić ich śmierć. Zataczała nad moją głową groźne kręgi, wyprawiając straszliwy harmider. Mogłem być łatwo powystrzelać całe stado, odwaga tych ptaków większą była niż lęk śmierci. Na widok wywołanej rozpaczki ogarnęło mnie takie wzruszenie, że przyrzekłem sobie nie strzelać już nigdy do tych zielonych bohaterów; zbyt dzielne było w nich serce. Tymczasem marakany nie dawały za wygraną i długo mnie jeszcze przesładowały, postępując za mną z nieugiętą wytrwałością.

Przyrzeczenia jednak nie dotrzymałem. Życie w puszczy nie jest sielanką i twarda konieczność zmuszała mnie później często do zdobywania w przyrodzie pokarmu i żywienia się smaczniejszym mięsem papuzim.

Gończą dolina Amazonki jest właściwą ojczyzną najpiękniejszych papug, jakie wogóle istnieją: arar. Są to wspaniałe, majestatyczne istoty, a ich krzyczące barwy — lazur, oranż, ognista czerwień, — stanowią w otoczeniu zielonej puszczy jak gdyby wieczną prowokację. Gdy arary podniebnym lotem, o skrzydłach rozpiętych na blisko półtora metra, przelatują nad Amazonką z jednego brzegu na drugi, to widok tych olbrzymich klejnotów staje się dla człowieka głębokim, niezatartym

ANGLA KOLUMNĄ MŁODYCH

Władysław Zachariesiewicz

OBRADUJMY

Treścią każdego zebrania są przemówienia i dyskusja.

Istotą obradowania znajduje swój wyraz właśnie w dyskusji, jako sztuce zbiorowego wypowiedzania się i twórczego myślenia.

Dyskusja, będąc najbardziej demokratyczną zasadą rozstrzygnięcia jakiegoś zagadnienia, przyczyna się do rozwoju jednostek, rozszerza ich horyzonty, uczy myśleć i działać. Kto poznał dokładnie jakiś problem i uwierzył w jego słuszność, ten zawsze z większym oddaniem, zapalem i odpowiedzialnością będzie pracował nad jego zrealizowaniem. Toteż dyskusja zbiorowa winna być twórczą wymianą myśli a nie terenem walki, gdzie chodzi tylko o zgnębienie przeciwnika.

Przy tak pojętej dyskusji atmosfera przyjaźni i wzajemnego szacunku jest tylko konsekwentnym następstwem.

Bez względu na zagadnienie, proces myślowy dyskutujących winien zawierać 3 punkty:

- 1) sprawa lub problem,
- 2) rozwiązanie,
- 3) realizacja — działanie.

Umiejętnością przewodniczącego jest tak kierować dyskusją, aby nie była tylko czezą gadaniną.

Dyskutujący winni unikać wygłaszania „wielkich przemówień“, a poza tym

każdy zabierający głos winien przestrzegać, by wszyscy obecni mieli możność wypowiedzenia się. Chodzi tu specjalnie o kategorię tzw. „milczących“ słuchaczy lub tych, którzy i tak „wszystko umieją“ i pragną tylko rozkazywać, nie interesując się, a nawet lekceważąc zdanie innych.

Każde zebranie, choćby w najmniejszym zespole, wymaga odpowiedniego przygotowania.

W tym celu, niezależnie od ustalenia z góry porządku obrad oraz osoby przewodniczącego i członków prezydium, organizatorzy winni tak podzielić role, by każde zagadnienie było przez kogoś wyczerpująco referowane i zakończone odpowiednimi wnioskami.

Podział zagadnień czy spraw, będących przedmiotem obrad, między poszczególne referentów, nie wyklucza przygotowania do zebrania wszystkich uczestników zespołu.

Referent może zabierać głos w każdej chwili, a przed głosowaniem posiada prawo ostatniego przemówienia, chyba że jest jeszcze koreferent, który zabiera głos po referencie.

W dyskusji nad referatem można składać poprawki lub wnioski.

Poprawki głosuje się przed referowaną sprawą. Wnioski może przedwznowić oddalić, jeżeli nikt poza wnioskodawcą

wniosku nie poprze. Poprawka nie może zmienić istoty wniosku, bo wtedy traktowana jest jak oddzielny wniosek. Wnioski i poprawki przed przegłosowaniem winny zostać przedyskutowane.

Jeżeli jest kilka wniosków lub poprawek dotyczących tego samego zagadnienia, przewodniczący, według swobodnej oceny, poddaje pod głosowanie najprzód najdalej idące, tj. takie, które najdalej odbiegają i których przyjęcie lub odrzucenie przesądza w sensie pozytywnym lub negatywnym dalszą dyskusję.

Niezależnie od wniosków merytorycznych, dotyczących pewnego zagadnienia czy sprawy, mamy wnioski tzw. formalne, związane ze stroną formalną obradowania.

Cechą charakterystyczną ich jest to, że mają pierwszeństwo przed innymi.

Za formalne, t. zn. nie mające nic wspólnego z merytoryczną treścią obrad, uznaje się sprawy związane ściśle z ich prowadzeniem, np. otwarcie, odroczenie i zamknięcie dyskusji, przejście do porządku nad jakimś wnioskiem, dalej wnioski o zamknięcie listy mówców, o skrócenie przemówień do określonego czasu (np. do 5 minut) — wnioski w sprawie sposobu głosowania, wnioski o przywołanie kogoś do porządku itd. itd.

Po przegłosowaniu wniosku o zamknię-

przeżyciem. To nie ptaki tam lecą w obłokach, lecz w najpiękniejszy kształt przyobleczone marzenia. Brzmi to może jak przesada a jednak zrównoważeni Anglicy, zachwalając podróż nad Amazonkę, przelot arara podają jako jeden z cudów tej bajecznej krainy.

Najzawziętym wrogiem papug jest człowiek. Poluje na nie z pasją, bezlitośnie je tępi i powiada, że są desgrasados, czyli — przeklęte, gdyż nachodzą jego pola uprawne i, bez wstydu istotnie, śmiać dzielić się z nim darami Bożymi. A człowiek tego nie lubi.

Gdy kiedyś zajechałem do kolonii Candido de Abreau w brazylijskim stanie Parana, cała okolica śmiała się z wojny, jaką prowadził z papugami na swym polu kukurydzy jeden z osadników. Był to stary Niemiec rosyjski z nad Wołgi, przybyły do Brazylii przed trzydziestu laty, trochę dziwak i niedołęga. Liczne stada papug nawiedziały jego pole i w końcu zrozpaczone Niemiec nie mógł z nimi dać sobie rady. Straszanie i wyplaszanie nie odnosiło już żadnego skutku. Rozzuchwalone papugi przyprowadziły osadnika o ciche szaleństwo. Biedak zupełnie zdzieciniał i nie umiał już o niczym innym mówić, jak tylko o papugach. Jego opowiadania brzmiały jak groźne biuletyny z placu boju i wszyscy byliśmy ciekawi, kto wygra wojnę: człowiek czy papugi. Któregoś dnia Niemiec oznajmił nam z wielkim triumfem, że on wygrał, albowiem przez cały dzień nie przyleciał na jego pole ani jeden ptak. Ale gdy sprawę zbadaliśmy na miejscu, stwierdziliśmy, że papugi dlatego nie przylatywały, ponieważ kukurydzy wogóle już nie było na polu, bo ją wyjedzono i po prostu zabrakło ziarna na przynętę.

Do dziś dnia mam u siebie w domu papugę, którą pięć lat temu podarował mi szlachetny brazylijski fazender Felisbino de Morais La Serda. Papuga świetnie się chowa i należy do dość rzadkiego rodzaju, zwanego w Brazylii pejta rosa. Gdy

mi ją darowano, oświadczone, że odznacza się wielką inteligencją, wyjątkowym darem mówienia i wielu innymi cnotami. I rzeczywiście, papuga często woła ricco, co znaczy: bogaty, potem woła cora, co znaczy: idź precz! i potem jeszcze umie szczekać jak zły pies. Lecz na tym niestety kończy się cały zapas jej wyrazów, jej inteligencji i jej cnót. Bo Kora, — tak ją nazwaliśmy — to skończony nieuk, nicpoń i darmożjad. A poza tym jest to prawdopodobnie pięćdziesięcioletnia staruszka.

Razem z tą papugą przywozłem rozkoszną małpkę kapucynkę, młodego samczyka. I oto co się stało. Pomimo europejskiego, zimnego klimatu papuga poczuła w swoich żyłach wiosnę. W starym piecu diabeł rozpalił.

Pocziwe, gderliwe ptaszysko zapałało młodzieńczym ogniem i cały swój afekt — o zgrozo! — skierowało ku pięknemu małpisonowi. Żaloty papugi były rozpaczliwe i niepozabawione komizmu. Gdy on pojawiał się na jej widnokręgu, ona, ociężała dotychczas staruszka, sunęła w lekkich podrygach ku niemu i zasypywała go ptasimi pieczętotami.

Na te dziwne zabiegi patrzył małpison z wielkim zakłopotaniem, nie wiedząc, jakie stanowisko zająć wobec romantycznej awantury. Przyznam się, że i my ludzie, też nie wiedzieliśmy, co począć. Podobne zbroczenia uczuciowe często spotyka się u papug. Dopiero po śmierci małpki Kora ochłonęła z zapału.

Niechaj mieszkańcy brazylijskiej puszczy miotają przekleństwa na papugi, niech koloniści australijscy alarmują cały świat napadami tych ptaków, ludzie nie zmieniają tak łatwo oblicza i duszy przyrody: papugi pozostaną nadal prawdziwą ozdobą tropikalnych krain, pięknym symbolem gorącej puszczy — i pozostaną nadal w państwie zwierząt zająć szlachetną, wyróżnioną, godną — powtarzam — pióra Maeterlincka.

K O N I E C

cie dyskusji z uwzględnieniem zapisanych do głosu, nie można się już zapisywać na listę mówców.

Prawo jednorazowego przemówienia służy tylko tym, którzy się jeszcze przed uchwalonym wnioskiem do głosu zapisali. Niezależnie od tego sprawozdawcy i wnioskodawcy mają zawsze głos ostatni.

Wniosek formalny może być postawiony w każdej chwili. Natomiast w tej samej sprawie formalnej można tylko raz przemawiać. Kwalifikacja wniosku należy do przewodniczącego. Jeżeli przewodniczący uzna dany wniosek za formalny, otwiera zaraz nad nim dyskusję, dopuszczając z zasady tylko 2 mówców (za i przeciw).

Wszelkie sprawy związane z formalną stroną prowadzenia obrad powinien obejmować z reguły regulamin każdej organizacji czy związku.

Zależnie od stosunków prawnych i przyjętych zwyczajów, poszczególne punkty regulaminów mogą wykazywać mniejsze lub większe odchylenia — z zasady każdy regulamin obrad traktuje o następujących sprawach:

- 1) Osoba przewodniczącego — wybór — główne obowiązki;
- 2) Wnioski merytoryczne i formalne oraz dyskusja nad nimi;
- 3) Sposoby głosowania;
- 4) Wybory władz;
- 5) Przepisy dyscyplinarne (porządkowe).

Poza tym w regulaminach obrad można znaleźć jeszcze takie postanowienia jak to, że uczestnicy obrad mogą żądać, aby ich uwagi jak np. wstrzymania się od głosowania lub zastrzeżenia przeciw powziętym uchwałom (np. votum separatum), były zamieszczane w protokóle.

Podobnie większość regulaminów zawiera punkt, że wniosek odrzucony nie może być podejmowany na tym samym zebraniu (Dokończenie nastąpi)

Kronika życia bieżącego

Ryga

UWADZE CZŁONKÓW CHÓRU MATURYSTÓW P. T. O. W LOTWIE. Kolejna próba dla wszystkich członków Chóru Maturzystów odbędzie się w poniedziałek, 8-go listopada r. b. o godz. 20-iej (8-ma wiecz.) w Domu Polskim (przy ul. Dzirnawu 46). Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe i punktualne stawienie się.

Lepaja

FILIA ZPM W LEPAJ organizuje 14. listopada b. r. obchód ku czci patrona młodzieży

STANISŁAWA KOSTKI
Program: o godz. 9,30 rano w kościele parafialnym nabożeństwo z procesją, o godz. 7. wiecz. odczyt z przeczytaniem w lokalu T-wa Dobroczyńności. Odczyt wygłosi p. K. Mitkiewiczówna.

Jelgawa

Po przerwie letniej praca w świetlicy filii Jelgawskiej ZPM rozpoczęła się na nowo. Filia posiada pięknie odnowiony lokal, składający się z sali i czytelnicy, gdzie też mieści się radio dla czytelników.

Na rozpoczęcie sezonu zimowego staraniem prezesa filii i zespołu żeńskiego zorganizowano herbatkę. Ciepłe przemówienie wygłosił kol. Gładan. W deklamacji przyjęli udział koleżdy R. Padżuk i J. Beczis. Chór męski pod kierownictwem kol. K. Padżuka odśpiewał kilka pieśni



Zespół kukielkowy filii ZPM w Rezekne

narodowych. Herbatka zakończyła się wesołymi tańcami pod dźwięki orkiestry „Dana”. (Fred)

Daugawpils

ZADUSKI U HARCEREK. W dzień Zaduszek 2. listopada, polskie drużyny harcerek LGOO w Daugawpilsie, nawiązując do pięknej uroczystości religijno-ludowej, tłumnie zebrały się na mogiłę żołnierzy z armii generała Śmigłego-Rydna, poległych w walkach o oswobodzenie Łotwy. Na każdym grobie zapłonęła świeczka, zapalona przez harcerek. Za dusze bohaterów poległych w wojsku żołnierzy poszły gorące modły do nieba.

Podobną uroczystość zorganizowały harcerek również na parafialnym cmentarzu, gdzie, tak samo jak na Słobódce, leżą zapomniani polscy żołnierze. * * *

Konsul R. P. w Daugawpilsie wraz z urzędnikami Konsulatu w dniu 2. listopada udał się na cmentarz polskich żołnierzy dla uczczenia ich pamięci.

Birze

DNIA 14. LISTOPADA W DOMU P. PROKONIKOWEJ W BIRZACH staraniem Zarządu Głównego i miejscowej filii ZPM odbędzie się wieczór programowo-taneczny.

Na program złożony się przedstawienie Teatru Kukielkowego. Zostanie wystawiona bajka „O Złoty, co gąski zgubiła”.

Początek przedstawienia o godz. 19. Po programie — tańce od godz. 3. rano.

Wstęp od Ls 0.70 do Ls 0.20.



Drużyna piłkarska filii ZPM w Lepaj — mistrza Kurzeme w piłce nożnej

Aleksander Błachnia

Mściwa ziemia

Aleksander Błachnia — to samorodny polski talent chłopski ze wsi Prandocin (w powiecie garwolińskim). Ukończył zaledwie 7 oddziałów szkoły powszechnej. Ma lat 21. Pierwsze jego utwory drukował jeden z tygodników literackich w Warszawie, który też, ze składek swoich czytelników, ufundował dla syna polskiego chłopca specjalne stypendium: dziś Aleksander Błachnia przygotowuje się w Warszawie do egzaminu maturalnego. Wolne chwile od nauki poświęca pracy literackiej. Próbkę tej pracy — ciekawe opowiadanie p. t. „Mściwa ziemia” — zamieszczamy niżej. **Redakcja.**

— Bo to, widzita, take zimno. Mróz, śnieg: wali i wali. Nawet nie zdadno gdzie pójść...

— Ano...

— ... nie chce się nigdzie iść. A musowo...

— Musowo...

— ... no pewno że musowo. Przecież ni mummy co w gębę włożyć. A jeść się bochorum chce...

— Chce się...

— ... a tu nima skąd pozyczyć choć ze ćwiartkę zyta. A przeciez bym zaraz oddał... Jo lubię zaraz oddać, od ręki...

— Kogo chceta my oddać?..

— ... jak to... — Graba się zniecierpliwił: „Co ón kpi sobie, cy co?” — pomyślał.

Lecz nie: Wojciech nie kpił sobie. Po prostu myślał o swoich sprawach i nawet nie wiedział o co chodzi. Dopiero teraz ocknął się i zaczął słuchać. A Graba, jak to Graba — mówił. Z początku ostrożnie. Potem już śmielej i otwarcie:

— ... widzita: Jo zawsze mogę wuma oddać. Kiedy tylko będzieta chcieli. Taką ćwiartkę zyta to — dziś ij ni mum, ale jutro juz ją mogę mieć i zaraz wuma oddać. Bo co tam? — pódę, zarobię i już będzie. Wicie chyba — jo zawsze mogę zarobić...

Stać mnie. Mum siły dosić. Oj, mum widzita: zaroz pojutrze mum iść do mlyna tam się zarobi i... no i wum zaroz przynieś. Oddum... Mówię wuma... pozyczyć oddum zaroz.

— Wicie Jenie, jo duzo zboza to tam niemum. I albo my starcy dlo siebie i maże się tam sprzędo z pół korce, albo nie. A wum pozyczyć... toć wiadomo... tak samo jakby i darmo dać i powiedzieć: „A wicie tam sobie, niech wum będzie na zdrowie. Mozecie nie oddawać.” Wiadome, wy już tam nie oddocie...

— Jo oddum, mówię wuma, oddum, jak Boga kochum, oddum. Pozycicie. Bo już naprawdę nimummy co w gębę włożyć...

— A niech tam, psynieście worek, wspanię wum tygo zyta. Niech tam...

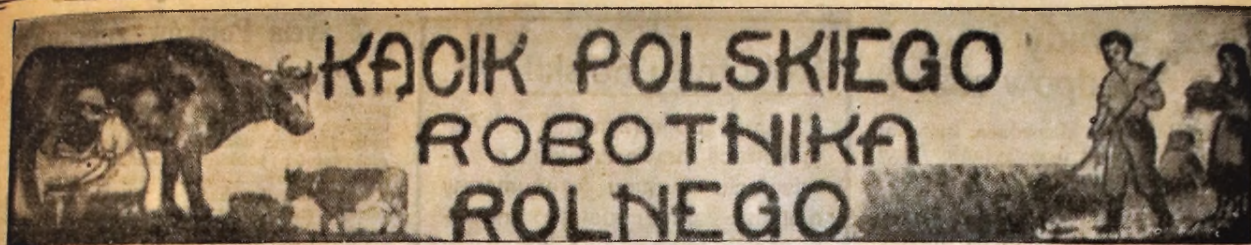
— Oddum wum, mówię wuma...

Oj Graba, Graba!

Biedny to naprawdę ten człowiek. Ma piętnaście morgów ziemi. I to niezłej ziemi! A pomimo to ma tylko jedną krowę. Koń mu zdechl z przepracowania. I pomimo — że jest to dopiero grudzień — nie ma już co w gębę włożyć. Ani z czego sieczki urznąć dla krowy.

Ten Graba, ten Graba!

I pomyśleć, że ten człowiek posiada przecież zupełnie dobrze sytuowane gospodarstwo. A do tego trzeba dodać jeszcze, że Graba jest człowiekiem istotnie bardzo pracowitym. Zdrowym, silnym. Człowiekiem — stalowym automatem, co



KACIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO

Stary Bartłomiej

Listy pożegnalne i inne

Jest jesień. Niejednej i niejednemu z Was kończy się termin pracy, zbliża się natomiast dzień wyjazdu do kraju, do swoich. Wszelkie pożegnania i wszelkie odjazdy są w zasadzie smutne. Bo jakkolwiek czulibyście się źle — zawsze przyzwyczajenie sprawia, że człowiek na dnie serca tai troszkę żalu za tym, co było, a co już minęło, co, choć było ciężkim i szarym — zostało jednak przeżyte, przeplakane, przecierpiane. W każdym zakątku swojej izby, w każdej najdrobniejszej pracy swojej człowiek zostawia cząstkę siebie. Dlatego smutno mu jest, gdy musi odjeżdżać, gdy zbliżają się chwile pożegnania.

O tym jesiennym pożegnaniu pisze P. Silwanowicz:

— „Wielu z nas wyniesie z Łotwy sporo złych i dobrych wspomnień. Kochane koleżanki i kochani koledzy! Zastanówmy się, czy w nas samych nie leży trochę winy, czy nie jesteśmy winni tego, że nas tutaj źle traktowano?

Czyśmy zawsze pamiętali, że reprezentujemy tutaj wielomilionowy naród i że musimy tak się zachowywać, aby traktowano nas jako ludzi, a nie jako bydło?

Z bólem w sercu musimy skonstatować, że w wielu wypadkach tak nie było.”

Jakby na potwierdzenie powyższego J. Kmito pisze o jakichś „przeszło 100 robotnikach, z których ani jeden nie prenumeruje „Naszego Życia” albo o niejkiej Ninie Dyrko z gminy Głębockiej, która — jakkolwiek ma 17 lat i 11-letnią siostrę pozostawioną na nielase losu w kraju, — przychodzi do knajpy, kupi ćwiartkę, wypije, potem chłopcy ją lubią, bo dla nich jeszcze cukierków kupi... A kiedy siostrzyczka prosi ją o przesłanie 5 złotych — to ona pisze do domu, że była b. chora i dlatego nie ma gotówki... ”

A czyż ona jedna — taka Nina?

Istotnie. Nie jest ona tylko „jedna” i dlatego źle traktować nas tutaj mogą i często... muszą.

Bo i jakże gospodarz ma mówić o robotnikach z Polski skoro mu taka Nina będzie „ćwiartki” spijała i sprowadzała chłopców?

O innej także, tym razem Rozalii Leciago z pow. Wilejskiego, pisze Leon Burel. Ta w swoich przygodach miłosnych specjalnie uwzględniała łatgaczy-

ków, którzy ją w końcu rzucili i jeszcze wyśmiali.

— „Czy my nie możemy zdobyć się na to, aby obcy nie mieli materiału do wyśmiewania i krytykowania nas?” — kończy Leon Burel.

Możemy.

Tylko trzeba się wziąć za ręce — wszyscy razem — pilnować się — baczyć, by wszyscy pamiętali, iż nie są tutaj tylko robotnikami, ale też członkami wielkiego Narodu, którego godność nie może być szargana.

Jestem skromnym. I dlatego nie mogę przytaczać tych wszystkich słów uznania, które pod moim adresem kierują robotnicy. Muszę jednak powiedzieć jedno: że robotnicy zrozumieli moje intencje i porady i że ja — Stary Bartłomiej — który widział jak Ci robotnicy żyją i pracują — zrozumiałem ich bóle i troski i radości, wobec czego między nami wytworzyła się zgodna i serdeczna współpraca. Krótko: za słowa uznania w listach P. Silwanowicza, J. Kmito, M. Szulgi, A. Sperki, J. Wilkojcia —

staropolskie Bóg zapłać!

może robić bez końca i robić. I ganiać siebie. I zapobiegać. I zarabiać...

Człowiek ten powinien być bogatym, czasobnym gospodarzem. A on jest dziadem, nie w chłopskim życiu nie znaczącym. Jest szkodnikiem i wstydem wsi i okolicy.

Bo też — jego ręce i nogi ozłocić, a głowę... psu rzuć — powiedział kiedyś jego ojciec.

Tak: już ten Graba „nie ma głowy” do samodzielnego gospodarstwa.

Chociaż?... kto wie?... może jednak, gdyby nie stało się to, co na wsi staje się bardzo często... — może Graba byłby naprawdę solidnym gospodarzem?

Został on, w samych zaraz początkach gospodarowania, okradziony: ze szmat; z pościeli; z pieniędzy. Został zniszczony na kilkakaset złotych i kilka lat solidnej, usilnej pracy i dorobku.

Został tym samym skazany na te kilka lat pracy już robionej, by się znowu dorobić i podciągnąć do poziomu, na jakim stał przed samym okradzeniem... i wyżej.

Na samym tylko gospodarstwie praca taka trwałaby długo, długo.

Graba jednak był niecierpliwy. Nie chciał tak długo czekać. Chciał jak najszybciej dobieć do upragnionej mety — dobrobytu...

A że okazja się trafiła... — Graba porzucił ją. Miał dobrego konia, dobry wóz, pracowitą, aż może przyciężką rękę — więc zaczął wozić kłose z lasu do tarłaku. Czasy były dobre. Zarobek jeszcze

lepszy — to i zasmakował Graba w tym łatwiejszym bądź co bądź i szybszym zdobywaniu pieniędzy.

Dobrze mu szło: — Toteż wkrótce Graba pokrył straty poniesione przez tamtą kradzież. I nawet mógł kupować inne, mniej pilne rzeczy. Mógł sobie pozwolić na kupienie od czasu do czasu bułki, białego, miejskiego chleba. Kiszki. Nawet kielbasy.

Ho... ho — Grabie wtenczas szło!... A jeszcze lepiej szło Jagnie, jego żonie. Była ona wówczas panią całą gębą. Pokupowała sobie i dzieciom ładne, miejskie ubrania. Czapki, buty... Potem inne jeszcze rzeczy i rzeczyki...

I cieszyła się Jagna. A czasem mówiła sobie:

— Kto wi, może to i lepi ze nas wtęcas okradły. Bo jakby nie — toby Jasięk pewno nie jeździł na zarobek. A tak — pojechał i... mummy wszystko.

A jednak wszystkiego już nie mieli. O — dużo już im brakowało; ziemia ich i gospodarstwo samo w sobie było już nie to, co dawniej: zapuszczone, zaniedbane... Lecz oni o tym nie wiedzieli: zapatrzeni w ten swój uboczny zarobek i olśnieni jego wynikami — zapomnieli o gospodarstwie. Nie robili w nim jak się należy. Tylko szybko, niedokładnie, bez zamilowania. A tylko z musu...

Lecz ziemia tego nie znosi. Więc pogniwała się na Grabę i rodziła coraz mniej. Coraz gorsze zboże. Coraz mniej sze kartofle.

Naturalnie — mijały przy tym lata. A równocześnie z nimi psuły się i czasy i Grabowe zarobki. Lecz że zboża miał mało — więc musiał jeździć z tymi kłocami. A kiedy ich było mało, to z żydami do miasteczka. Z cielećkami dla żydów. Z mąką ze młyna do żydów.

Ale tego było mało. Tak strasznie mało — że nie wystarczało na samo życie dla rodziny. O słomie zaś dla krowy i konia trzeba było myśleć osobno.

Koń Graby żywniony tylko słomą i goniony ciągiem i zapracowany i wypracowany — upadał. Marniał w oczach. Nikł. Aż całkiem znikł. Zdechł po prostu.

— Ot, psiakrew, zdechło bydłę — rzekł Graba zdenerwowany kłopotami i tym ostatnim upadkiem.

Swoją drogą był to kłopot nielada: Bo to świń Graba już nie trzymał i nie było co sprzedać na nowego konia. Było się czego martwić. Lecz Graba tak bardzo długo się nie martwił. On zresztą nie umiał się długo martwić. Potrafił szybko i składnie znaleźć wyjście z najbardziej zagmatwanej sytuacji. A że niezbyt to dobre było wyjście — no, to winien był chyba... ten koń. Po co był taki drogi?...

Graba sprzedał swoją dobrą krowę, a za nią kupił konia i nową krowę. Była ona co prawda sporo, sporo gorsza. Ale Graba się tym nie przejmował: miał bowiem konia i niewzruszoną nadzieję, że na nim zarobi tyle, że wystarczy jeszcze kiedys na kupienie innej, lepszej krowy.

Wstydzić nam wa towa b...

Nasze porady i odpowiedzi

Eugeniusz Baran — Mazsalaca. Przesłał Pan 80 sant. z prośbą o wysłanie Panu pisma i razem prosi Pan o porady, zadając kilkanaście pytań choć pismadotąd Pan nie prenumerował, a porad i pomocy udzielamy tylko naszym stałym lub na dłuższy okres czasu prenumeratom. Nie zaś tym, którzy, jak bieda przyciśnie, przysyłają opłatę na 1 miesiąc by otrzymać cały szereg cennych porad i wskazówek i później zapomnieć o nas.

Rymowicz Stanisław — Keizi. Jeżeli ktoś z robotników chce zabrać ze sobą rower, patefon, czy jakiś inny instrument używany, to niech pamięta, że polskie władze celne i graniczne wpuszczają do Polski te rzeczy w tym tylko wypadku, o ile robotnik okaże tym władzom zaświadczenie czy też rachunek kupna poświadczony przez Konsulat Polski w Rydze albo w Daugawpilsie. Rachunek kupna może każdy robotnik otrzymać od tego zakładu, gdzie był kupiony rower, patefon czy też inny jakiś instrument. Jeżeli rachunku kupna otrzymać robotnik nie może, powinien on wówczas otrzymać zaświadczenie z urzędu gminnego względnie policji miejscowej, stwierdzające, że rzecz, którą robotnik chce wywieźć, jest używana, jest własnością robotnika względnie robotnicy polskiej, że wywożoną do Polski rzecz robotnik sam używał będąc w Łotwie przez cały rok. Tak samo w rachunku kupna powinna być data, kiedy robotnik kupił jedną z wyżej wymienionych rzeczy. Jeżeli w zaświadczeniu podane będzie, że rower, patefon itd. były przez robotnika używane przez jeden rok, czyli 12 miesięcy, z paszportu robotnika winno również wynikać, że robotnik ten mieszkał w Łotwie przez jeden rok.

Ze to się jednak nie udało — winna temu była ta przeklęta, mściwa ziemia, co zrzędziła, iż już w grudniu musiał Graba kupować zboże do jedzenia. Ona to zrzędziła, że każdy najinniejszy, ciężką pracą zarobiony grosz, laź i laź w niezgłębione dno zwyczajnego, codziennego życia. Ono pochłaniało wszystko i nie pozwalało na robienie oszczędności, na kupno nie tylko krowy, ale nawet ubrania dla dzieci, czy nowego konia. Ono, to zachłanne życie, zdecydowało, że Graba coraz bardziej zalegał z podatkami. Ono też postanowiło, że koń, ten jadłodawca i życiodawca całej rodziny — dostawał na śniadanie, obiad, kolację i dodatki — gołą słomę i suchą, niekraszoną sieczkę. Nie było jej czym kraścić.

I znowu nikł i nikł w oczach. I znowu zdechl w chwili, kiedy Graba wiozł metr szczapów dla nauczyciela.

Teraz było znacznie gorzej z tym ruszeniem wozu — normalnego życia rodziny Grabów. Krowa, która dawała litr mleka na całą dobę, przedstawiała tak małą wartość, że nie wystarczyłoby za nią nawet na konia.

Było gorzej, to prawda: Ale od czegoż głowa Graby? Jego szybkość decyzji? Jego energia?... Zdecydował się szybko: Sprzedał jeszcze tą krowę. I kupił za nią staruszkę — konia; zachudzonego, zamęczonego. Lecz za to taniego. Tak taniego, że zostało mu się jeszcze trochę pieniędzy na kupienie małego prosięcia. Mówili sobie z Jagną:

Robotniku polski!

Jeśli po otrzymaniu od Administracji powiadomienia o wygaśnięciu terminu prenumeraty nie masz zamiaru dalej prenumerować «Nasze Życie»,

jeśli zmieniasz gospodarza, a wraz z nim miejsce swego pobytu,

jeśli wracasz do Polski, natychmiast powiadomiasz o tym Administrację „N. Ż”, by nie ponosiła strat, wysyłając pismo nadaremnie

POLSCY ROBOTNICY — NOWI PRENUMERATORZY:

Alksnin Jan — Ragana
Baran Eug. — Mazsalaca
A. Mezsargs — Jelgawa
Winiczek Serg. — Ērgiem
Paczko Nik. — Wīzla
Monczyński M. — Beresne
Saber Maria — Degumnieki

Nie dość jest pismo CZYTAĆ, trzeba je jeszcze ROZPOWSZECHNIĄĆ wśród swoich bliskich i znajomych oraz samemu PRENUMEROWAĆ (t. zn. płacić za jego otrzymywanie).

Pamiętaj, że miesięcznie (cztery ładne, ilustrowane i bogate w treść numery) „Nasze Życie” kosztuje TYLKO 80 (osiemdziesiąt) santymów.

— To prosię urośnie, upasie się go, sprzeda i kupi za niego krowę.

Nie przewidział biedny chłopina, sam pracowały do ostateczności i silny — że jego staruszek — koń... nie przetrzyma jego siły i jego ciężkiej ręki i padnie z głodu, z wycieńczenia, ze starości: że, nie mając konia, nie będzie miał na czym zarobić i za co kupić zboża. Ze na to zboże będzie musiał sprzedać prosię. I że dlatego pozostanie w swoich budynkach tylko z ludźmi, których trzeba wyżywić, a którzy do pracy zarobkowej nie są jeszcze zdolni.

A to się właśnie stało. Na czole Graby powstała nowa, duża zrnarszka. A w głowę wbiła mu się ponura rzeczywistość, mówiąca, że nie posiada w swoich budynkach ani jednego żyjącego stworzenia: prócz tych ośmiu gąb, czekających bezlitośnie na posiłek. I może różnych tam robaczków, co siedzą i psują drzewo ścian. Bo nawet myszy i szczury, nie mając w nich nic do jedzenia, uciekły precz. precz: gdzieś, gdzie będą miałyby do chrupania w swych miłutkich żąbkach chociażby nawet jakieś odrobiny słomy. Jakieś śmiecie i proszki, czy odpadki od dawnego jedzenia. U Graby i tego nie było.

Wóz, według rozumowania Graby, był jedyną podstawą, na której można by było oprzeć się jeszcze i podeprzeć w ciężkim dążeniu do podźwignięcia się z upadku.

Więc wozu Graba nie sprzedał. Natomiast sprzedał połowę swego nędznego i zniszczonego już lasu. Musiał przecież

Z życia Polaków zagranicą

POLSKIE MIASTO W ARGENTYNIE. Okazji 40-lecia założenia „Polskiego miasta w Argentynie” Apostoles, cała prasa polska w Poznaniu poświęca wiele miejsca na streszczenie jego historii, będącej żywym dowodem wytrwałości, a nawet zdobywczosci polskiego emigranta. Polska emigracja, skierowana do Misiones w Argentynie w r. 1897, nie tylko zbudowała kilka kolonii, ale też założyła miasto Apostoles, którego jednym z założycieli i wielokrotnym burmistrzem był ówczesny prezes misjonerskiego związku towarzyszy polski Michał Zubrzycki.

POLAK — KANDYDATEM NA MAJORA MIASTA BUFFALO. Przy najbliższych wyborach na urząd głowy tego wielkiego miasta wyznaczony będzie kandydatem zasłużonego działacza, dr. J. Fronczaka, zajmującego dziś wysoki urząd m. Komisarza Zdrowia. Kandydatura ta ze względu na dużą liczbę Polaków w Buffalo ma duże szanse powodzenia, tym bardziej, że dr. Fronczak ogólnie jest poważany tak dla swego charakteru, jak i dzięki wieloletniej działalności społeczno-narodowej.

POLAK NA CZELE DRUŻYNY GOLFISTÓW UNIwersYTETU W MICHIGAN (USA). Uniwersytet michigański, jedna z najprężniejszych uczelni świata, posiada bardzo popularną i cieszącą się wieloma sukcesami drużynę golfistów. W gronie sportowców cieszy się ogólną sympatią i uznaniem młody Polak z Rochester N. Y., Aleksander Karpiński, który ostatnio został obrany kapitanem drużyny golfistów.

„ŚWIĘTO MATKI” UROCZYŚCIE OBCHODZONO W BELGII. Centralna Organizacja Kół Polek w Belgii poraz pierwszy na terenie Belgii zorganizowała wraz z Komendą Harcererek Polskich „Święto Matki”. Dzień Matki — Polki na emigracji nader uroczysto obchodzono w kolonii Winters'ag (Limburgia).

Czule, serdeczne sceny uroczystości, z uczuciem odegrane przez działkę, przygotowane przez drużynę harcerską i Koła Polek — symbolizowały przedstawiały kochające serca dzieci i dowody wdzięczności dla swej Matki. „Święto Matki” na emigracji przypomina doniosłe obowiązki Polki na granicy, która prócz codziennych trosk matczynych z oddaniem się poświęca sprawie wychowania młodego pokolenia na dzielnych synów i córki Ojczyzny — Polski, stojąc na straży awangardy polskiej wśród obcych.

Zjednoczone w Centralny Związek Towarzystwa Kobiety Polki w Belgii — godnie służą polskiej sprawie. J. H.

kupić trochę zboża, trochę kartofli, trochę słońny i tego nieodzownego u niego — konia. Przysłowiowego już wówczas konia Grabowego: — nędznego, chudego, staroego, za kilka tygodni mającego zdychać.

Ze to już, na szczęście, nadeszła wiosna. Ze rosła trawa — to i porobił Graba parę tygodni na tym koniu. I podtrzymał jakoś to swoje nędzne i wyekszowane. Podtrzymał do czerwca, dokąd żył koni i dokąd mógł na nim jeszcze coś niecałkiem zarobić.

Ale kiedy i ten koń zdechl — nastąpiła klapa: Cena koni poszła w górę. I nie mógł już kupić konia za resztę sprzedanego lasu. A nawet za wydzierzawioną na dwa lata łąkę. Do osławionej Grabowej męczarni koni żaden z nich już się nie dostał.

Graba musiał za te pieniądze kupić zboża i znowu kartofli. O tym — przez trzy tygodnie tam do żniw, a następnie po żniwach i po zebraniu nowych żniw — do 1 grudnia, to jest do jego, Grabowego przednowku. A potem, w zimie jakiś czas jeszcze ratował się Graba. Chodził pieszo na różne dorywcze zarobki: to kupował, to pożyczal, to dostawał jakąś tam jedną i drugą ćwartkę. Wreszcie — brał pieniądze od ludzi, jako zadatek na jedno półko.

Potem to półko całkiem sprzedał. Za kilka miesięcy sprzedał drugie. Trzecie czwarte.

Co jakiś czas były świeże pieniądze, no i świeża, okropna rana, zadana całoci gospodarstwa.

SPRAWY GOSPODARCZE



O paszach i podściółkach

Na paszy treściwej trzeba dać na 1 litr mleka. Jeden kg otrąb zawiera 0,83 jednostki pokarmowe i 110 gr białka, a za 1 kg otrąb wystarczy na wyprodukowanie blisko 2,5 kg mleka, a w paszy produkcyjnej na 1 kg mleka potrzeba dać 0,4 kg otrąb. Ziarna seradeli należy dać w tej samej ilości, 1 kg makuchu (lub rzepakowego) lub lubinu (lub gorczyczanego) zawiera 1,1 jednostki pokarmowej i około 240 gr białka; z tego widzimy, że w danym wypadku białka wystarczy prawie na 1 kg mleka, lecz będzie brakowało przy 6 kg jednostki pokarmowej, bo na 6 kg mleka należy dać 2 jednostki pokarmowe. Wobec powyższego, gdy stosujemy pasze treściwe o wysokiej zawartości białka, ażeby te ostatnie wykorzystać, bok makuchów musimy stosować w paszy produkcyjnej okopowe. Do 1 kg makuchu musimy dodać 10 kg buraków, lub 10 kg ziemniaków, czyli 1 kg makuchu i 10 kg buraków plus 10 kg buraków, zadane w paszy produkcyjnej, wystarczą na wyprodukowanie 6 kg mleka, a poza paszą podstawową względnie bytową na wyprodukowanie 1 kg mleka powinno się dać 0,17 makuchu plus 1,7 kg buraków. Podobnie obliczyć można, ile powinno się dać na produkcję 1 kg mleka innych pasz treściwych i z jakim dodatkiem okopowych. Należy pamiętać, że 10 kg buraków

pastewnych można zastąpić przez 4 kg ziemniaków lub 10 kg wyłoków kiszonych, lub 8 kg buraków półcukrowych, lub 9 kg brukwi, lub 8,5 kg marchwi, 12,5 rzepy, lub 4,5 kg buraków cukrowych. Liście buraczane kiszone w 1 kg zawierają 13 gr białka, a na 1 jednostkę idzie ich średnio 10 kg, a zatem 1 kg kiszonych liści buraczanych, zadanych w paszy produkcyjnej, wystarczy na wyprodukowanie 3 kg mleka bez dodatku paszy treściwej (nie powinno się kiszunki dawać więcej jak 15—20 kg na sztukę dziennie).

Doskonałą podściółką jest torf i kto ma u siebie jego pokłady i zrobi sobie zapas, ten może być spokojny, że przezimuje inwentarz na dobrej ściółce. Kto nie ma, dobrze zrobi sprowadzając torf na ściółkę z okolic obfitujących w torfy. Torf na ściółkę jest znakomity, a zwłaszcza z torfów, tak zw. „wyżynnych”. Na ściółkę zbiera się wierzchnią, jaśniejszą warstwę, a spodnią, bardziej rozłożoną, używa się na opał. Warstwa więc torfu na ściółkę może sięgać najwyżej 10—15 cm w głąb. Z torfów „nizinnych” na podściół dobry taki, który ma w składzie swym turzycę, mchy, sitowie, ale w zasadzie na podściół tylko torf „wyżyny” jest dobry. Torf na ściółkę tym lepszy, im więcej wchłania wody, im więcej gąbczasty nie kruszący

się, łatwo wsiąkający wodę (co przez polanie go wodą można zbadać).

Najlepiej, chcąc zebrać torf na podściół, przekopujemy rów, by woda zciekła i łatwiej torf wysechł, a potem zdiera się broną o długich zębach i pozostawia do wyschnięcia, po czym zgrabiwszy, znów bronujemy, powtarzając tę czynność tak długo, aż zbierzemy sobie potrzebną ilość. Ciekawe porównanie zrobiła szwedzka stacja doświadczalna, by się przekonać z jakich materiałów sucha ściółka najwięcej wchłania w siebie wody w porównaniu ze swoją wagą. Otóż: strużki drewniane wchłonęły 230%, wrzosy 300% słoma owsiana 370%, sosnowe trociny 370%, liście 400%, słoma żytnia 450%, proszek z torfu 510%, torf różnych odmian 1870%. Ale okazuje się, że torf dobry może grubo więcej wchłonąć, bo prawie 50 razy tyle wody (suchy) sam waży. Proszek torfowy jest gorszy od torfu, stąd lepiej go przed ścieleniem pod inwentarz poszarpać, ziemię odsiać i dopiero użyć, bo wtedy chłonność jego będzie większa.

Jak widać, najlepszą chłonność ma torf. Jeśli się zauważy przy tym, że torf wszystkie składniki z nawozu pochłania tak, że nie się z niego nie marnuje, to nie dziwnego, że nawóz torfowy jest lepszy od słomiastego, zwłaszcza na glebach piaszczystych, gdyż rozkłada się powoli, nie jest wypłukiwany łatwo z gleby, a oprócz tego daje wilgoć piaszczystem gruntem. Ale na ziemię wilgotną, z małą zawartością wapna, nawóz torfowy zwiększa bez potrzeby nadmiar wilgoci w glebie i działa gorzej od słomiastego.

Z praktyki dla praktyki

Orka zimowa

ORKA ZIMOWA. Po sprzącie buraków i ziemniaków zwykle przystępujemy do orki zimowych. Najlepiej orać w szerokie składy, gdyż najniżej wtedy jest bruzd i grzbiętów, a i cała robota odbywa się szybciej. Jeżeli jednak posiadamy glebę zbyt ciężką i wilgotną, a nie drenowaną, to trzeba orać w wąskie zagony, aby na wiosnę woda mogła spłynąć szybciej bruzdami. Gleba dzięki temu prędzej obsycha i ogrzewa się, co — jak wiadomo — ma duże znaczenie, ponieważ przedźwiemy przystąpić do robót wiosennych. O ile nie mogliśmy ze wszystkimi orkami na czas wydażyć, to na glebach lekkich ziemniaczyska można nie orać. Przez kopanie ziemniaków ziemia jest tak spulchniona że na wiosnę wystarczy posadzić ją broną, a w razie potrzeby kultywatorem lub broną sprężynową, po czym można siać parzynek.

Orkę pozostawiamy na zimę w skibie surowej, żadnych więc zabiegów stosować nie trzeba. Chodzi o to, aby jak największą powierzchnię ziemi wystawić na działanie mrozu, gdyż sprzyja to wydobrzeniu ziemi i uruchomieniu zawartych w niej składników pokarmowych. Zwłaszcza jest to ważne na glebach cięższych. Działanie mrozu jest w danym razie wysoce dobroczynne, staramy się też, aby jak największą powierzchnia ziemi została poddana temu działaniu. W tym celu należy orać możliwie szybko, aby wyorana skiba była jak najbardziej nastroszona. Oczywiście trzeba na czas orki zimowych konie lepiej żywić, gdyż słaby inwentarz pociągowy nie może dać szybkiej pracy. Jest to praca ciężka, a od dokładnej i szybkiej orki dużo zależy.

Orka zimowa powinna być dokonywana na głębokość warstwy rodzajnej, o ile pole, które orzemy, nie będzie nawożone obornikiem. Zwłaszcza pamiętać o tym należy przy orce ziemniaczysk i buraczysk. Okopowe dzięki ich obróbce pozostawiają

ziemię głęboko spulchnioną, rolnik więc, stysząc o korzyściach orki głębokiej, częstokroć na tych polach właśnie stosuje pogłębianie orki. Jest to błąd, polegający na tym, że jakkolwiek po okopowych pogłębianie jest najłatwiejsze do wykonania, to jednak w stanowisku tym siejemy zwykle zboża jare (jęczmień i owies), które nie znoszą świeżo wyoranej przy pogłębianiu calizny. Jęczmień tak dalece jest na to czuły, że jeżeli warstwa martwicy jest zbyt gruba, to się nie uda zupełnie. Z reguły więc orka zimowa powinna być wykonana na głębokość tylko warstwy rodzajnej.

W wielu gospodarstwach orkę zimową łączą z jednoczesnym przyorywaniem obornika. Nie jest to dobre, ponieważ orka zimowa powinna być głęboka, o ile na to pozwala warstwa rodzajna, a obornik powinien być przykryty płytką. Na glebach lekkich jest dopuszczalne przykrywanie obornika orką zimową, ponieważ są to gleby z natury przewiewne, przeto obornik ma zapewniony dostęp powietrza nawet przy głębszym przykryciu. Natomiast na glebach ciężkich obornik zbyt głęboko przyorany nie rozkładaby się należycie. Lepiej więc bez porównania obornik przykryć specjalną orką płytką, a zimową wykonać oddzielnie. Pamiętać zwłaszcza o tym należy przy przyorywaniu obornika pod buraki cukrowe, które wymagają od samego wzejścia dużo pokarmów, których im może dostarczyć obornik już należycie rozłożony. Ponieważ buraki z reguły uprawiamy na glebach cięższych przeto zbyt głębokie przykrycie obornika odbiłoby się ujemnie na burakach.

Orki zimowe z wyżej przytoczonych względów powinny być bezwarunkowo wykonane, z reguły bowiem unikamy orki wiosennych. Rolnik, który zaniedbałby orki zimowej, wystawia sobie jak najgorsze świadectwo.

Odcięte od niego kawałki, wyrabiane ciepiej i uprawiane solidniej — zrastały się z gospodarstwem innych gospodarzy. Wzrosły piękne zboże, ładne kartofle, tylko że... nie dla Graby.

Potem Graba sprzedawał coraz dalsze kawałki pola. Wreszcie oborę, stodołę, kahalupę. Piwnicę... Wszystko... wszystko... Nawet wóz...

Aże wreszcie wyprowadził się całkiem z wsi. Jego rozgniewana ziemia, dopiawczy swojej okropnej zemsty za wyrządzonej jej zniewagę — ignorancji i lekceważenia w stosunku do siebie — podzielona na kawałki. powiększyła gospodarstwa innych. Uprawiana solidnie i kochana przez innych rodzi im pięknie. Bogaci ich... I kocha. I szanuje. I jest dobra... wdzięczna... wreszcie ślawa.

Nawet zapomina powoli, że kiedyś, na jej solidnych sokach i jej solidnej pracy, był i wegetował jakiś tam Graba...

Powoli zapomina o tym i wieś. Graba żyje dziś w miasteczku. Nosi wodę ludziom. Rąbie im rdzewo. Czasem pali żydom w piecach. Czasem zaniesie komus jakąś walizkę do stacji...

Jagna żyła tam jeszcze jakiś czas. Wegetowała nędznie. Aż padła ścięta kosą nieubłaganej gruźlicy...

A siedmioro dzieci Grabowych rośnie tam jakoś. żyje. Wałęsa się po ulicy. Bije się z sobą i z innymi... Dziecize... Upada coraz niżej i niżej i czeka zmiłowana ludzkiego... Bożego...

*tak, ale tej ziemi kawałek
trzeba mieć, a natotwa
posady ziemniaka to jak...*

Ciekawostki staropolskie

Wygnańcy polscy na Kaukazie

Na przestrzeni półtorawiekowego okresu walk o odzyskanie niepodległości przede wszystkim Sybir stał się krainą wygnania dla tysięcy nieugiętych bojowników o wolność Polski. Ale nie tylko Sybir. Również i na Kaukazie przez dziesiątki lat tysiące Polaków zapisywało karty męczeńskiej epepe. Warto ją przypomnieć.

Stara to była metoda moskiewska — polskich jeńców wciągać w szeregi swego wojska i na podboje wysyłać. Stosowano ją jeszcze za czasów wojen Batoiego. Ale na szeroką skalę zaczęto stosować dopiero po zaborze ziem polskich. Wcielanie do wojska było karą niemniej ciężką niż zesłanie. Trzeba bowiem pamiętać, że w owe czasy służba wojskowa w Rosji trwała 25 lat, więc młodzi, na którego siłą włożono nienawistny mundur moskiewskiego żołnierza, o ile przetrwał te 25 lat w ciężkiej służbie, wychodził złamanym na duchu starcem.

Do trzeciego dziesiątka lat ubiegłego wieku meżne szeszy kaukaskie zdołały utrzymać swą niepodległość i bronić się przed zaborczością moskiewską. Ale po tym czasie Moskale postanowili zewładnąć Kaukazem. Były to lata po zgnębieniu powstania listopadowego. Wówczas to poczęto masowo wciągać Polaków do oddziałów, mających dokonać podboju Kaukazu. I trudno o bardziej barbarzyńską metodę — właśnie Polaków wzywać do pogwałcenia ludów, broniących swej wolności.

A nie były to pojedyncze wypadki — w pierwszym okresie walk o podbój Kaukazu ilość Polaków, walczących w szeregach wojsk moskiewskich, obliczano na 10—20 tysięcy, po wypadku zaś powstania listopadowego aż do czasu ostatecznego podboju Kaukazu liczba ta wzrosła co najmniej dwukrotnie, a niektórzy historycy podają ją nawet na 100 tysięcy. Niewątpliwie jednak udział Polaków był bardzo duży, w niezliczonych bitwach i potyczkach z dzielnymi góralami właśnie Polacy walczyli najwięcej, zyskując dla swej odwagi sympatię rycerskich górali.

W okresie 1810—1830. zyskali też Polacy opinię najmężniejszych żołnierzy i najlepszych dowódców, im też przyznano największą ilość odznaczeń. A dowódca armii kaukaskiej, generał Klugena, Węgier z pochodzenia, miał tyle sympatii dla Polaków, że do swego sztabu przydzielił większość oficerów — Polaków, aż car wdał się w tę sprawę i zabronił przyjmować Polaków do sztabu.

2702
Ale po powstaniu listopadowym stosunek Polaków do służby w wojsku moskiewskim uległ zaostreniu — raz po raz wybuchały bunt, całe gromady żołnierzy — Polaków z bronią w ręku uchodziły do Turcji, do Persji lub do wodza górali — Szamila. Najczęściej Moskale udaremniały to i wówczas ciężki był los tych Polaków, poddawano ich barbarzyńskim egzekucjom — przepędzano przez dwuszerę żołnierzy ubrojenych w kije, a każdy żołnierz obowiązany był nie szczędzić nieszczęśliwemu razów. Ale bywały też i szczęśliwe ucieczki. Najwięcej rozgłosu wywołała wręcz nieprawdopodobna epopeja Pawła Różańskiego, który — na czele oddziału w 100 koni — uciekł z Kizlaru nad morzem Kaspijskim, niemal całą Rosję przeszedł wzdłuż i wszerz, dostał się do Mohylowa, a, utraciwszy połowę towarzyszy broni, począł przebijać się na Sybir, by wreszcie dostać się do niewoli i zostać ścietym.

Do dziś na Kaukazie pełno wspomnień o rycerskich wyczynach Polaków.



Na lewo:
Lucyna Szczepańska, ulubiona śpiewaczka Warszawy, wyjechała do Francji, gdzie będzie koncertowała w polskich ośrodkach. Lucyna Szczepańska zwana popularnie „Słowikiem Warszawy”, przed wyjazdem najmiłsze pozdrowienia wysłała Polakom z Zagranicy



Loda Halama, jedna z gwiazd polskiego balaju w swojej kreacji „Złoty Wiejskie”

Szczypta humoru

Do jadalni przy szkole kucharek przychodzi starszy jegomość, starannie przegląda spis potraw, wybiera dwa dania i zaczyna smacznie zajadać. Póki spożywał zupę, wszystko było spokojnie. Gdy jednak zabrał się do węgorka w galarecie, obłączył gościa młode panienki w białych fartuszkach.

Węgorz był doskonały, toteż gość nie mógł zrozumieć, dlaczego panienki są smutne, stremowane, dlaczego patrzą nań niespokojnie i porozumiewają się szeptem.

— Co się stało, moje miłe panienki? — spytał smakosz.

— Nie, nic się nie stało — odpowiedziała jedna z dziewcząt — my tylko czekamy.

— Na co panienki czekają?

— Na wynik egzaminu.

— No dobrze, ale dlaczego panienki patrzą na mnie z takim niepokojem?

— Bo od pana zależy, żebyśmy zdały. Jeżeli szanowny pan rozchoruje się po zjedzeniu tego węgorka, to nas zębna z robót praktycznych.

Wszak i Azaliż

Gdzieś za miastem, za tartakiem, Azaliż spotkał się z wszakiem.

Azaliż, którego wiek gnebił i paraliż, stęknął: — „Zejdź z drogi, kanalio, przed dostojnym, biblijnym członkiem mowy.

Ode mnie wziął początek szlachetny kwiat azaliowy,

A ty od wszy się wywodzisz!”

— „Tak, tak! Nie szkodzi!” —

odparł spokojnie wszak.

„Tyś dostojnym, lecz martwym członkiem mowy,

resztką szlacheckich rupieci.

Ja może jestem proletariusz niepokąźny,

lecz za to żywy i ważny,

i wielbią mnie poeci,

bo jestem jednozgłoskowy!!!

„Zrozumiały inteligencie, wiedz: Twój zmierzch się zbliża“.

Tu wszak odwrócił się na pięcie, nie pożegnawszy azaliża.

* * *
Sędzia (czyta przysięgę, którą za nim powtarzają świadczący góral): — Przysięgam... Góral: Jo tyz...

* * *
— Wiesz, są nieraz takie psy, że przechodzą rozumem swoich panów.

— Toś mi nowinę powiedział! Ja sam mam takiego psa.

* * *
— Marysiu, nie stawiaj butelki z benzyną blisko ognia, bo może być nieszczęście!

— Eh, proszę pani, ja tam nie jestem przesłana!

* * *
— Niech pani wstanie z tej ławki!

— A to co takiego? Jak pan śmie?

— Proszę zaraz wstać!

— Nie chce mi się i nie wstanę.

— Mówię pani, że tu siedzieć nie można.

— Dlaczego?

— Dopiero co ją pomalowałem.

* * *
— Mamo! Czy powiedziała ci Marta, że byłem niegrzeczny?

— Nie.

— To i ja w takim razie nie powiem, że ci stłukła kryształową wazę.

* * *
Na próbie, w której uczestniczył Szalapin, który nie tylko ze śpiewu, ale i z rubaszości, kapłan mistrzowi nie podobały się niskie tony artysty. Zwrócił się więc uprzejmie do niego: — Nieco żęj, jeśli mogę prosić. Nieco niżej. — Na co Szalapin nieco zdenerwowany: — Dobrze! Ale przed kolonami śpiewać nie mogę.

* * *
Mały Bodzio przyszedł na zabawę do Waciu. Po godzinie zagnał się grzecznie z matką Waciu.

— Ależ Bodziu — woła matka Waciu — przecież ty masz prawe oko zupełnie podbite...

— Dobrze, dobrze... — odpowiada Bodzio. Niechno pani zobaczy swego syna. On ma oba podbite...

* * *
— Z listu: ...to sobie zapamiętaj mój kochany, że jeżeli tak dalej będziesz się oglądał za dziewczętami, to możesz się rozglądać za inną dziewczyną...

* * *
— Prawda Zosiu, ja jestem pierwszy mężczyzna, który cię całował?

— Nie rozumiem, dlaczego każdy mężczyzna wyjeżdża z tym głupim pytaniem? Naturalnie jestem pierwszym.

Doroczny wieczór
państwowego polskiego gimnazjum
w Rydze
odbędzie się
dn. 13 listopada w lokalu państwowego rosyjskiego gimnazjum przy ul. Aku 10.
Początek o godz. 8-wiecz.